

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,

za dwurazową dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. { z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. { wysyłką 3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeńOgłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.Nadstawione za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 30 halerczy.Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 3 h.

Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Uniwersytet lwowski.

W dniu dzisiejszym uniwersytet lwowski miał być napowrót otwarty, przez wzgląd jednak na naprężenie w umysłach — na mocy uchwały senatu akademickiego, powziętej dziś w rannych godzinach, odroczone otwarcie do dni kilku.

Wyrażamy nadzieję, że fatalna przerwa w nauce uniwersyteckiej, w porze dla nauki najlepszej, niebawem się skończy.

A gdy sprawa zasadnicza nie może się rozstrzygnąć ani w murach Wszechnicy lwowskiej, ani przez czynniki, których powołaniem nauczanie i uczenie się, musimy wyrazić nadzieję i gorące życzenie, żeby przykry epizod co rychlej ustąpił normalnemu życiu Uniwersytetu.

Musimy też wypowiedzieć gorący apel, żeby wszystkie czynniki wyzyskały tę przerwę jeszcze, by stosunki na Uniwersytecie lwowskim ułożyły się normalnie, a radziłyśmy także, żeby między akademikami polskimi i ruskimi przywróconą była napowrót harmonia i zgoda, która dotychczas istniała. Przykry epizod 19-go listopada nie powinien zostawić żadnej goryczy w uczuciach i wzajemnem odnoszeniu się młodzieży akademickiej obydwu narodowości.

Stosunek ten był do niedawna zupełnie dobry i przy wzajemnem zrozumieniu ideałów i celów narodowych, istniało szczere koleżeństwo między młodzieżą obu narodowości. Koleżeństwo z ławek uniwersyteckich przenosiło się następnie do urzędów, zawodów praktycznych i licznych stosunków życia obywatelskiego, tak, że mimo pewnych dążeń separatystycznych u Rusinów, mogliśmy zawsze pocieszać się myślą, że to, co kilkowiekowa wspólność stworzyła, nie tak łatwo zniweczonem zostanie. Jednak i fundamentalna budowa społeczna, chociaż praca i krew kilku pokoleń wzniesiona, może się zarysować, jeżeli zawczasu nie zapobiegnie się groźnym na przyszłość objawom.

Takimi objawami są zapatrywania części młodzieży, tętnące wzajemną nietolerancją dla ideałów narodowych.

Już kilkakrotnie wypowiedzieliśmy nasz sąd o ostatnich pożalowania godnych ekscesach, których się młodzież ruska na Uniwersytecie lwowskim dopuszczała. Dlatego nie potrzebujemy powtarzać, że te ekscesy potępiamy.

Możemy popierać sprawiwe dążenia narodowości ruskiej, zmierzające do umocnienia i podniesienia nauki i kultury narodowej. Widzimy w wzmocnieniu ruskiej nauki i kultury pewną zapórę prze-

ciw panslawizmowi, a jesteśmy przekonani, że z chwilą, gdy literatura i nauka ruska przy pomocy własnego rozwoju stanie na wyższym stopniu rozwoju, cały naród ruski będzie odporniejszym przeciw wszelkim agitacyom moskalofilskim.

Przemawiamy więc w duchu pojednawczym, w przekonaniu, że byłoby nieszczęściem dopuścić do tego, by w naszym kraju wyrobiły się podobne, jak w Czechach, stosunki. Dla wszystkich patriotów, tak polskich, jak ruskich, powinno być otwartem szerokie pole do działania, a w pracach zbiorowych w naszym kraju Polacy i Rusini mogą iść ręką w rękę, dążąc zgodnie do ekonomicznego i społecznego odrodzenia kraju.

Żeby jednak ta praca mogła przynieść pomyślne owoce, konieczną jest wzajemna sympatya a nie jakaś niechęć lub nienawiść. Dlatego nie zrażeni godnymi pożalowania objawami niechęci a często nienawiści, jakimi się inteligentni reprezentanci narodu ruskiego wobec nas odważają, zwracamy się do naszej szlachetnej polskiej młodzieży i jej zacnych przewodników z gorącym wezwaniem, ażeby przywrócili dobre koleżeńskie stosunki między Polakami a Rusinami na lwowskim uniwersytecie.

Z ziem polskich.

(Sprawa wrześnińska w parlamencie niemieckim. — Nowy renegat. — Głos „Now. Wremia”. — Cła na książki polskie.).

== Jak donoszą dzienniki poznańskie, Koło polskie w Berlinie pod przewodnictwem Ferdynanda ks. Radziwiłła zastanawiało się nad sytuacją obecną i zdecydowało wnieść interpelację w sprawie zajść wrześnińskich. Przemawiać w imieniu Koła w tej sprawie będą prawdopodobnie dr. Zygmunt Dziembowski i dr. Bernard Chrzanowski. Obaj postawie bystrością umysłu i darem wymowy, jakich dali dowody podczas ostatnich procesów w Poznaniu i Gnieźnie, zdobyli sobie szczere uznanie i ufność całego społeczeństwa wielkopolskiego. Trudno wszakże przewidzieć, kiedy interpelacja polska wejdzie na porządek dzienny, ponieważ parlament tego rodzaju sprawom poświęca tylko jeden dzień w tygodniu, a w prezydium złożono poprzednio cały szereg innych interpelacji, którym z tego powodu służy pierwszeństwo. Poseł Stefan Cegielski, który jest członkiem biura parlamentu, mówił, iż nie jest pewne, czy interpelacja polska będzie przed Nowym Rokiem.

== Słynny renegat z Wrześni, kat naszych dzieci, Koralewski, znalazł godnego siebie kompaniona. Oto, jak donoszą dzienniki poznańskie, o przekroczenie prawa karania dzieci stawał w tych dniach przed izbą karną inowrocławską nauczyciel Feliks Witecki z Przybysławia.

Według „Ostdeutsche Presse” sprawa tak się przedstawia: Oskarżony, liczący lat 30, był już karany za nadmierne batożenie dzieci, skutkiem czego rejeneya pozbawiła go urzędu. Wstąpiwszy do wojska, odznaczył się tam tak, że za wstawieniem się do ministra oświecenia, odzyskał znowu łaskę i otrzymał posadę nauczycielską od 1 maja w Przybysławiu. W d. 21 czerwca rb. kazał Witecki 7-let. chłopczykowi, Józefowi Burakowi, który dopiero 3 miesiące uczęszczał do szkoły, czytać z tablicy, a gdy chłopczyk czytać nie umiał, bił go Witecki po siedzeniu i plecach tak silnie, że widoczne były na ciele mocno zakrwawione pręgi. Prócz tego wymierzył nauczyciel Burakowi kilka policzków bardzo silnych, a wreszcie uderzył go trzcina w twarz, aż krew rzuciła mu się z ust.

Wszystko to przynależało Witecki w sądzie, tłómacząc się, że chłopiec był opornym, a zresztą wymiarzenie kary nie było szkodliwym (II), bo chłopiec zdołał zająć do domu, oddalonego cztery kilometry od szkoły. Matka chłopca postarała się o świadektwo lekarskie i wytoczyła nauczycielowi proces. Przesłuchiwanie jako świadkowie inspektor szkolny powiatowy Storz i komisarz obwodowy Hoffmann, bardzo pochlebnie świadczyli o Witeckim, podnosząc, że musi on uczyć 128 dzieci. Prokurator wywodził, że nauczyciel, jakkolwiek pobił chłopca aż do krwi na siedzeniu i plecach, nie przekroczył przysługującego mu prawa karania, tylko za bicie go pięścią i trzcina po twarzy, wniósł o ukaranie Witeckiego 60 markami. Trybunał przyznał wprawdzie, że Witecki, bijąc chłopca po twarzy, posunął się za daleko. Ponieważ jednak rozprawa nie wykazała, że Witecki umyślnie chłopca poranił po twarzy trzcina aż do krwi, a zresztą chłopiec prawdopodobnie głowę w chwili uderzenia odwrócił i skutkiem tego otrzymał krwawe uderzenie w twarz — dla tego oskarżonego uwolnił, a kosztą procesu nałożył kasie państwowej.

== W artykule wstępnym p. t. „Mróz i odwilż” „Nowoje Wremia” mówi: „Zachodnie morze słowiańskie skute było lodem niemieckim. Pod wpływem życiodajnego słońca oświaty, dla morza tego nastąpiła odwilż pożądana. Białośnieżna powierzchnia zamgliała się, poszarpała, wszędzie potworzyły się miejscami niezamarzłe, a w dwóch czy trzech miejscach

Na str. 9 i 10 tygodnik sanitarny: „Ochrona zdrowia w Galicyi”, „Wpływ alkoholizmu na gruźlicę i na przestępstwa kryminalne”.

Fejleton: „Wrocie sztandary” E. Daudet'a (ciąg dalszy).

Ernest Łuniński.

Człowiek do wszystkiego.

Jan Szczurowski kształcił się na malarza. Dla zmanifestowania przed światem zawodu swego nosił długie, rozwichrzone włosy, czarny fontaż i nieodstępną skrzynkę na farby. Wieczorami uczęszczał do arystokratycznej kawiarni, pił dużo, palił dużo, mówił mało. Ale gdy rano usta otworzył, padały tajemnicze dla profanów słowa: gips, knociarz, machnąłem pół metra...

Nagle znikł z widnokręgu... Gdzie? Dlaczego? Spory kawał czasu upłynął, po zaginionym ani śladu...

Aż tu pisma doniosły, że Jana Szczurowskiego mianowano pomocniczym nauczycielem rysunków w szkole średniej.

Profesor Szczurowski zmienił się zupełnie. Głowę jego zdobił wspaniały cylinder, rozwichrzone włosy przybrały kształty ładnie trefionej fryzury, fontaż i skrzynka należały do przeszłości. Słowem, Jan Szczurowski mógł uchodzić za wzór modnia, który ruchy fizyczne cyrklem wymierzył.

Debiut w czwartej klasie rozpoczął nowy pedagog dość oryginalnie. Oto oświadczył chłopcom:

— Moi drodzy! Rysunki nie są martwą, wyłącznie do papieru przywiązaną rzeczą. Każdy z nas winien mieć rysunek w życiowej estetyce, w chodzie, w minie, w ujęciu widelca... Rozumiecie?

— Rozumiemy!..

Spojrzał na pierwszą kartę dziennika klasowego za alfabetycznym spisem uczniów.

— Zardecki! — Jak słowa moje pojmować należy?

Zardecki nerwowo przesunął nogę ku sąsiadowi Wolińskiemu.

— Dobre jedzenie musi być narysowane...

Homeryczny śmiech zapanował w sali.

— Moi drodzy! Wychowanie nie pozwala śmiać się z drugiego, macie skutki suflowania... Proszę bardzo o przestrzeganie form. Niech Zardecki siada! Zaraz kwestyę wytłómaczę!... Ludzie oczywiście nie posiadają sztuki kłaniania się... Przed kolegą uchyła się kapelusza dwadzieścia centymetrów nad głową, przyczem linia od czoła do kapelusza ma iść skośnie. Witając starszego i szanownego człowieka zdejmuje się nakrycie głowy aż do poziomu wypreżonej prawicy, — wobec kobiety zaś spuszcza się dłoń z kapeluszem ku nodze... Graficznie powstaje w pierwszym wypadku linia pochylona, w drugim pozioma, w trzecim pionowa. Narysuję wam..

Szczurowski zawsze umiał plastycznie objaśniać swe słowa.

Gdy mu raz w pierwszej klasie chłopaki nad miarę swawolili, stanął na środku izby w groźnej postawie, zmarszczył brwi, poczem milcząco ujął w prawą rękę od spodu tablicę wraz z sztelazem i podniósł ją w górę.

— Widzieliście? — zagadnął — każdego zuchwałca zgnotę w garści.

Szczurowski jednak sobie wszędzie szacunek i podziw. Czynnym był zawsze; wечно chodził z dużą teką, kilku niezmiernie długimi linijkami i

szkicenbuchem, który poważnie wystawał z kieszeni szarego ulstera. Na ulicy kłaniał się z różną uniżonością — stosownie do pozycji i godności znajomego. Gdy go zatrzymywano, kiwał dystygownie głową.

— Przepraszam, czas to pieniędzy, Anglia tem wysoko stanęła...

Jan Szczurowski zaglądał niechętnie do sali konferencyjnej. Pogardzał filisterą, pedagogów, ich maniactwem i zacieśnianiem się w specjalnościach. Ach, profesor — to aparat z notesem, kaprał do musztry i nie więcej... Jeżeli Szczurowski zeszedł z olimpijskich wyżyn między pospolitych śmiertelników, stawał się uosobieniem pobłażliwości i przebaczenia. Wówczas ci śmiertelnicy dowiadawali się, że Szczurowski jest jednym z najtęższych cyklistów na świecie, że ma rower „Phoenix” i lawn-tennisowe ubranie od Mandla z Wiednia. Książę Croy prosił go o wzięcie udziału w arystokratycznym popisie, ale on nie chciał z siebie zrobić wystawowego przedmiotu. Przepiórki, kuropatwy i inne ptactwo strzela o najgrubszy zakład w locie, zmrużywszy powieki. Nie potrzebuje wzroku, bo sympatyczne, z duszy idące promienie, kierują kulą do celu...

— Nazywam to oazopsychą — panie kolego — od francuskiego wyrazu na ptaka i greckiej psyche.

Pogadanka kończyła się zaproszeniem filistra do pracowni.

— Niech pan kolega nie przeraża się. Ze względu na światło mam warsztat wysoko, osobno jednak mieszkam w dwóch wspaniałych pokojach. My artyści skazani jesteśmy na koczowanie.

(C. d. n.).

już śmiało bujają sine fale słowiańskie. Prusak powinien liczyć się z prawdopodobną możliwością utraty dla swej sprawy narodowej nie tylko Ks. Poznańskiego, lecz i niektórych części Śląska, gdzie Słowiańszczyzna zdawała się zupełnie zatraconą.”

— W petersburskim Kraju znajdujemy zajmujący artykuł w sprawie cła na książki polskie, która tyle narobiła wrzawy i po dziś dzień zajmuje opinię.

„Praktyczne skutki oceny zagranicznych książek polskich — pisze *Kraj* — są wielorakie. Na-przód podrożenie książek takich wogóle, a więc w konsekwencji i zmniejszenie na nie zapotrzebowania. Następnie ogromne utrudnienie dla handlu księgarskiego. Handel ten, jak wiadomo, jest przeważnie komisowym. Nie opłaci się w przyszłości posyłać w komis (z prawem zwrotu niesprzedanych) wydawnictw warszawskich do Krakowa, Lwowa i Poznania i odwrotnie, bo materiały niesprzedane musiałby podlegać cłu, co by mogło pochłonąć cały zarobek z książek rozsprzedanych.

Naturalnie, intencje prawodawcy nie mogły iść i nie szły tak daleko. Prawodawca chciał tylko rozciągnąć opiekę nad przemysłem krajowym (drukarskim i pierniczym), taką samą opiekę, jaką już rozciąga nad przemysłem rosyjskim. W żadnej fazie tej sprawy nie było momentu, w którymby mówiono o wprowadzaniu cła, jako o środku represji przeciwko polskiej literaturze zagranicznej. Nie można też oczywiście dziwić się „Oddziałowi taryfowo celnemu” przy ministerstwie skarbu, że, otrzymawszy podanie warszawskich firm drukarskich, przyjął je przychylnie i, wyrażając się językiem biurowym, „bieg mu dalszy nadał”. Argument, że księgarze warszawscy, posyłając swe wydawnictwa do druku do Krakowa, wyrządzają szkodę miejscowym drukarniom, wytwarzając im zagraniczną konkurencję, był wystarczającym dla oddziału celnego. Ministerstwo skarbu ani w motywach do uchwały, ani w określaniu jej celu nie poszło ani o jeden krok dalej, niż petenci warszawscy. Uchwała o ocenie książek polskich jest wyłącznie pochodzenia warszawskiego.”

Ciężki ten zarzut przyrzeka *Kraj* oświecić bliżej w następnym numerze, a równocześnie zastanowić się nad pytaniem: „co zrobić, o co starać się należy, aby działanie nowego prawa uregulować odpowiednio do istotnych potrzeb producenta i konsumenta strawy umysłowej?”

Jak wiadomo, cło na druki polskie zostało w ostatnich dniach zniesione dla polskich dzienników i czasopism.

Przegląd zagraniczny.

(*Polityka antyniemiecka w Rosji. — Akcja dyplomatyczna w sprawie przyciągnięcia Anglii i Włoch do dwuprzymierza. — Kolizja rzeczywistych interesów angielskich i rosyjskich w sprawie koreańskiej*).

(k. s.) Echo znanych motywów, które rząd berliński wzmacniał swoje przedłożenie taryfowe, wywołało nie tylko w samych Niemczech powszechny prawie dysonans. Także i za granicą podniosły się wrogie i sceptyczne głosy, których hr. Bülow musiał wysłuchać z wielką dozą optymizmu, aby nie stracić ożywczej wiary, że przecież wniesione przezeń przedłożenie stanie się ustawą, na podstawie której zawrzeć będzie można nowe handlowe traktaty.

Szczególniej w państwie cara rozległy się bardzo ponure groźby. Nurtujące społeczeństwo rosyjskie idee panslawistyczne zaczęły się coraz szybciej uświadamiać pod wpływem agraryuszowskich zakusów i wywołały w Rosji silniejszy niż kiedykolwiek ruch antyniemiecki. Ale oficjalna polityka petersburska, uosobiona w hrabi Lambdorsdorffie, na razie przynajmniej hamuje germanofobię wiernopoddanych bodaj o tyle, o ile nie przeszkadzają mu w tem jego własni koleździ w rodzaju Wiesilickiego i Tatischezewa, którzy z nieporównanym istotnie sprytem przecinają powoli druty między Londynem a Berlinem.

Wybuch niemieckiego oburzenia i obrażonej dumy narodowej, spowodowany znanym wyrażeniem Chamberlaina, ułatwił ogromnie robotę obu rosyjskim dyplomatom. Jest bowiem publiczną tajemnicą, że pan Wiesilickij w Londynie idzie ręką w rękę z tamtejszym ambasadorem francuskim Cambonem, który stara się bardzo gorliwie o wyrównanie różnic, istniejących między Anglią a trzecią republiką, od czasu zatargu o Faszodę. Także i temu dyplomacie chodzi o rozluźnienie węzłów między Anglią a Niemcami, które uwidoczniło się najlepiej w niedawnym układzie anglo-niemieckim, co do doliny Jangtse.

Równocześnie usiłuje Cambon skierować niechęć swoich ziomków napowrót przeciw Niemcom, a równocześnie obudzić ich sympatyje do Anglii. Zupewnie też w duchu tych dążeń zachowywała się prasa francuska wobec wspomnianego już wybuchu niemieckiego oburzenia patriotycznego przeciw Chamberlainowi, wykiwając dosadnie wszystkie „*Entrüstungsversammlungen*”, do czego zresztą z łatwością znajdowała powody...

Wogóle w obecnej polityce dwuprzymierza, coraz wyraźniej zarysowuje się dążność do izolowania Niemiec na przyszłość. W robocie tej nie pominięto także i Włoch, aby je odciągnąć od mającego się teraz odnowić trójpzrymierz. Mówią nawet, że podróż księcia czarnogórskiego, oprócz jego osobistych pieniężnych celów, stoi również w ścisłym związku z tą akcją, ma on bowiem pośredniczyć w sprawie zbliżenia włosko-rosyjskiego.

Naturalnie, są to wszystkie tylko symptomy jakiejś niepochwytniej jeszcze na razie akcji, której realne rezultaty zupełnie jeszcze nie dają się przewidzieć. Król Emanuel III. jednak i minister Zanardelli umieją dobrze liczyć i bez wątpienia obliczą dokładnie wszystkie korzyści, które przyniosłoby im zerwanie z trójpzrymierzem, a przyłączenie się do dwuprzymierza. W każdym razie fakt, że Francja i Rosja mają na morzu Śródziemnym bardzo poważne aspiracje i rzeczywiście doniosłe interesy, powinien przy owych obliczeniach zaważyć na stronę trójpzrymierz.

Co się zaś tyczy Anglii, to wszyscy dyplomaci wiedzą doskonale, że mimo wielkiego przywiązania, jakie ma car dla wuja swojej żony, Edwarda VII. interesy Anglii nie tak łatwo dadzą się pogodzić z interesami Rosji.

Z aktywnego programu polityki petersburskiej, zdaje się być Bałkan zupełnie usunięty — przynajmniej na teraz. Realna bowiem polityka rosyjska skupia się obecnie na Dalekim Wschodzie, gdzie ostateczna kolizja z Japonią w sprawie koreańskiej jest tylko kwestią czasu. Japonia ze swoim nadmiarem ludności potrzebuje nieodzownie kraju mało zaludnionego, a nadającego się do energicznej kolo-

nizacji. Krajem takim jest w Azji tylko Korea. Rosja ze swej strony, aby wydobyć rzeczywistą wartość ze zdobytych Port Arthura i Władywostoku, musi mieć także Koreę, bez niej bowiem panowanie rosyjskie nad częścią oceanu Spokojnego byłoby tylko iluzją. Z drugiej strony dla suprematu angielskiego w Azji, żołdat rosyjski zagospodarowany w Korei, wyśpiewałby ponurą i nieodwołalną „wicznuju pamięć”... wobec czego wszelka akcja w celu jakiegokolwiek zharmonizowania najistotniejszych interesów angielskich z rosyjskimi jest z góry skazaną na zupełne fiasco.

Twórcy Chorału.

W dniu 19 września 1897 r. żałobna wieść wstrząsnęła do głębi wszystkie warstwy narodu polskiego: Kornel Ujejski umarł! Wieść ta jak piorun razila całe społeczeństwo, które chcąc dać wyraz głębokiego żalu i czci pamięci wielkiego Twórcy „Chorału” podniosło myśl ustawienia mu pomnika we Lwowie, jako w miejscu, w którym wielką część życia spędził, gdzie najwięcej tworzył i działał, skąd słowa jego rozeszły się szerokim echem po całej Polsce. „Chorał” stał się od pierwszej chwili modlitwą narodu, a wraz z nim wrosła w serca nasze miłość i cześć dla jego Twórcy. Miłości tej i czci dajemy widomy wyraz ustawieniem pomnika, którego uroczyste odsłonięcie nastąpi w dniu 8. grudnia b. r.

Pomnik, zrobiony ręką polskiego artysty p. Antoniego Popiela, wykonany w kraju, powstał z funduszu zebranego przez ogół, a podwaliny jego stanowiły drobne składki centowe. Słusznie więc postąpił komitet budowy, uznając zasadę, iż w miłości dla Ojczyzny i jej zasłużonych synów jesteśmy wszyscy równymi, postanowił w dniu złożenia holdu Nieśmiertelnemu wieszczowi narodu zaniechać budowy trybun i rozsyłania osobistych zaproszeń, w tem przekonaniu, iż doniosła uroczystość narodowa zgromadzi w dniu 8. grudnia wszystkie warstwy społeczeństwa u stóp pomnika Twórcy „Chorału”.

* * *

W sobotę dnia 7. grudnia odbędzie się staraniem komitetu nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Kornela w kościele OO. Bernardynów o godzinie 10. przed południem.

Program dnia uroczystego uchwalony przez komitet budowy pomnika, poświęca cały dzień pamięci i czci Kornela Ujejskiego.

O godz. 12. w południe odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika. Artysta rzeźbiarz p. Antoni Popiel odda pomnik komitetowi a przyjmie go imieniem komitetu i miasta dr. Godzimir Małachowski i odda następnie miastu. W chwili spadnięcia ostony odśpiewa „Chorał” chór „Lutni”. Imieniem poetów polskich przemówi p. Stanisław Rossowski, poczem nastąpi hold młodzieży akademickiej, technicznej i szkół średnich, które podczas uroczystości pełnić będą obowiązki straży obywatelskiej.

Uroczystość zakończy choralny śpiew „Lutni”.

O 8. wieczorem odbędzie się w sali Kasyna miejskiego uroczysty wieczór, w którym wezmą udział pierwsze siły deklamatorskie teatru miejskiego, pp. Kwiatkiewicz, Popławski, pna Arkawinówna oraz chór „Lutni”.

Jan Kazmierz Zielński.

KULIG.

10

(Dokończenie).

Dał znać ręką, że mówić pragnie i odezwał się spokojnie:

— Silentium!

Uciszyli się wszyscy.

— Zostań Mości biskupie — rzekł król łagodnie, a zwracając się do błazna, przemówił do niego z uśmiechem:

— Wszak wiadomo waści, że ongi karykaturował mnie Sułkowski w masce, toż wielkie było zewsząd oburzenie. Ja jednak śmiałem się z tego, bo w czemże zaszkodzić może majestadowi podobna swawola? Obraża obraża jest wówczas, gdy pochodzi od równego. Ej, Mości biskupie — i tobie obrażać się godzi za słowa wyszłe z ust człeka, którego nie znasz nawet nazwiska? Nadto honoru! Pozwólcież mu ludzie wygadać się do woli, a wszakże kto wie — może się przecież czego nauczmy!

— Co daj Boże, Amen! — rzekł błazen.

Król zwrócił się do niego:

— Skądże waś rodem i jakie zdołają go czynny? Chciejże nas objaśnić dla pożytku, skoro takie palisz nam perory. Wszak widzisz najwyższą w Rzeczypospolitej władzę, widzisz w okół senatorów. Czy rodem wogóle zarzucić coś możesz?

— Najj. Panie! — odrzekł z głębokim ukłonem błazen — dobro Rzeczypospolitej, którą nad życie ukochałem, bardzo mi leży na sercu. O niej też myśląc, patrzę na wszystkich, a rody nie zaślepiają mnie wcale, bo widzę nienawiści wielkich domów i stronnictwa, które jak robaki toczą naszą ukochaną Rzeczypospolitą. Wszak *inter nos*, do dziś dnia klóca się Radziwiłłowie z Ogińskimi i z Masalskimi, Potoccy z Grocholskimi, Zabiellowie z Warzeckimi, Oskierkowie z Jeleńskimi, Zybergi z Platerami, Czetwertyńscy między sobą, Czaccy z Wilgami, a wiadomo z kim — Czartoryscy!... Bo każdy co czyni, robi to dla dogodzenia ambicyi, próżności i dla samego siebie, a nie idzie mu wcale o dobro Rzeczypospolitej. Nieufni swym siłom, podtrzymać pragną wstrząśnięty w swych posadach gmach własnej ojczyzny, cudzemi, obcemi siłami. I po co to wszystko? Na co? Czyż nie ma żelaza w naszym własnym kraju? Potrzebaż po nie posyłać aż na północ? Ocknij się narodzie! Oby łuski spadły z twych oczu! Posłuchaj oto nowych dziesięciorga przykazań, które świeżym ukazem zjawiły się w Petersburgu — dla użytku naszej biednej Polski!

To mówiąc, błazen wyjął papier z kieszeni, rozłożył i czytać począł:

„Jam jest carowa, która wywiodła cię z rządu i znaczenia.

1. Nie będziesz miał cudzych potencyj przedemną.

2. Nie będziesz brał nikogo w alians i nie zrzućisz gwarancji nadaremnie.

3. Pamiętaj, abyś konstytucję r. 1768 święcił.

4. Czej postą moskiewskiego.

5. Nie zabijaj i nie sądz zdrajców narodu.

6. Niech moskiewscy żołnierze szpecą wasze łoża.

7. Kradnij skarb i zdradzaj w magistraturach.

8. Nie mów przeciw Moskwie na Sejmach.

9. Pożądaj wszystkie niewiasty obywateli i gminnych.

10. Ani wołu, ani konia, ani żadnego żywiołu nie opuszczaj, ani żadnej rzeczy, które Polski są.”

„Będziesz miłował Carowę twą ze wszystkiej duszy twej a żołnierza moskiewskiego, krzywdziela twe-go, jako siebie samego.”

— Wivat!! Zdrowie carowej! Zdrowie najjaśniejszej Imperatorowej!!! — wrzeszczeć poczęli zwolennicy błazna, których dosyć się namnożyło wśród obywatelstwa lubelskiego.

— Dosyć już! Dosyć!! — przerwał król — widocznie do żywego dotknięty i zniecierpliwiony Nie wyrzucaj z siebie, IMOI panie błaznie, słów, których znaczenia widocznie nie rozumiesz, nie znając, rzecz pewna, przebiegu, ani powodów naszej polityki. Nie trudno to, wierzać mi waszmość, krytykować, daleko trudniej być czynnym a w czynie się nie mylić. Skutki okażą, a potomność osądzi, po której stronie zaszła pomyłka i czyją jest większa wina, czy tych, którzy w Petersburgu u Najjaśniejszej Imperatorowej żądają pomocy, czy też tych, którzy w Berlinie zamierzają wyglądać zbawienia! Ciekawy też jestem bardzo, co byś waszmość czynił, zasiadłszy na tronie, dzierżąc berło w rękę, znajdując wszędzie przeszkody i rozbijając swą wolę o nieszczesne, upickie, Sicińskiego veto!!

Błazen milczał chwilę, następnie skrzyżował

Najpraktyczniejsze
podarki na
Gwiazdkę

**Wetny, Flanele, Barchany, Bluzki,
Italki, Chustki, Chusteczki do nosa**
poleca najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG
Lwów, hotel George'a.

Po uroczystym wieczorze zakończy dzień, poświęcony pamięci wieszczki, uczta w Kasynie, w której wezmą udział także panie. Komitet uprasza panów o strój narodowy lub balowy.

Kancelarya Wydziału Kasyna miejskiego wydaje bilety wstępu na uroczysty wieczór i przyjmuje od dnia dzisiejszego wpisy osób, chcących wziąć udział w uczcie.

Z teatru.

(„Biada kłamecy“, komedia w 5 aktach Fr. Grillparzera. Tłumaczył Jan Kasprowicz).

Wśród gorączki dnia, tak silnie pulsującej w tej chwili, zaledwie drobny kącik wyważyć sobie może dzisiejsze sprawozdanie.

Tem przykrzejsze to dla sprawozdawcy, że i autor znakomity i dzieło niepospolite i gra artystów świetna, (pomijamy już wspaniałą inscenizację), zasługiwałyby na obszerniejsze traktowanie.

Wężowe sploty kłamstwa wiją się i przeblyskują przez cały ciąg bohaterów przygód kucyka Leona. Sługa frankońskiego biskupa z Chalony wyprowadza się do dzikich panów nadreńskich, by wprowadzić stamtąd zakładnika, siostrzeńca biskupiego, Attalusa. Kłamstwa torują mu drogę wśród barbarzyńców, ale w krytycznych, przełomowych chwilach, kiedy losy waży się, prawda wyswobadza młodzieńca z niebezpieczeństw i cel osiągnąć pozwala. Po groźnych, jakkolwiek humorem suto zlagodzonych obrazach, przybywa rozwikłanie w pogodzie słonecznego poranka, w blaskach szczęścia i upojenia. Wyniesiony do godności rycerskiej, bierze kucyk za żonę córkę nadreńskiego pana, która, jak bóstwo opiekuńcze, wywiodła jego i Attalusa z przepastnych puszczy germańskich.

Komedia Grillparzera, jako dzieło wybornego znawcy teatru, daje artystom wdzięczne pole popisu. Każda niemal rola jest tu na swój sposób efektowna.

Ileż np. werwy, bujnej świeżości młodzieńczej i szlachetnego zapалу w postaci Leona kucyka, którego umysł nieokrzesany nabiera poloru pod wpływem zacnego serca. P. Nowacki, żywością gry swej wybornie ilustrował stan ciągłego podniecenia w młodzieńcu.

Był jak iskra elektryczna, przeskakująca z pola na pole. W niektórych scenach żywość ta zacierała inne czynniki psychicznego Leona, ale całość tchnęła wiosną i kipiała krwią warem młodzieńczej.

P. Arka winowa nadobny kwiatek, wyrosły wśród błocisk germańskich, — że nie w samej tylko deklamacji tkwi jej siła. Grała rolę swoją z wdziękiem, z umiarkowanym humorem, z porywającym ciepłem w momentach uczuciowych.

Pełen namaszczenia charakter biskupa Grzegorza, ukazał się w blasku podniosłej prostoty i szlachetnego tonu w postaci, odtworzonej przez p. Wysockiego.

Attalus p. Solskiego był skończonym w każdej linii pieścidelkiem scenicznym. Jest on także pieścidelkiem w sztuce — to wątle, dumne książętko, które gwałtem wprowadzać musi Leon. P. Solski z niezmierną szlachetnością narysował swą kreację, chroniąc się troskliwie od płaskiej śmieszności.

Z rozmachem natomiast i jaskrawych barw nie szczędząc — jak tego zresztą rzecz sama wymaga,

reżę na piersi i patrząc ponuro na króla, mówić zaczął zwolna:

— Gdybym był kiedy królem
Nie byłbym tak słaby...
Nie rządziłby mną Moskal,
Ni księża, ni baby...
Znalbym lepiej już dzisiaj
Kraju interesa,
Nie władałaby szafunkiem
Łask moich — metresa!
Wierny mojej ojczyźnie,
Nie darłbym, nie łupił,
Bym z niej którejś łazienki,
Lub Belweder kupił,
Nie dawałbym orderów,
Tylko za zasługi,
Byłbym więcej oszczędny,
Nie znałbym, co długi!
Ceniłbym cudzoziemców,
Kochałbym nauki,
Nagradzałbym przemysły,
I rękodzieł sztuki,
Ale różniąc przymioty
Między talentami,
Malarzów ni rajfurów
Nie miałbym posłami!
A mając jeszcze własnych,
Tak zdolnych rodaków,
Sam Polak, polskim strojem,
Przeniósłbym — Polaków!!!

Cisza nastała. Król przygryzł wargi a błazen z każdym słowem najwidoczniej co raz to więcej zyskiwał zwolenników.

przedstawili pp. Roman i Feldman brutalne typy panów nadreńskich, pogańskich, urgermanów. Nie było w grze ich przesady, była tylko naturalna szorstkość, cechująca obyczaj człowieka w stanie pół-dzikości.

Sztuka wyreżyserowana nadzwyczaj skrupulatnie, wystawiona została z przepychem. Publiczność zrazu przyglądała jej się z niedowierzaniem, ale rozbroił ją szybko humor i poezja autora wprawdzie niemieckiego, ale składającego wcale niechlubne świadectwo przodkom dzisiejszych Niemców. Jeżeli też porównamy „wysoką kulturę“ współczesnych Kaltwaldów z jej zaczątkami, to mimowoli nasunie się na myśl, że jabłko pada niedaleko jabłoni.

W stosowną więc chwilę pojawiła się komedia Grillparzera na naszej scenie.

Podnieść w końcu wypada, że wykwinny przekład wyszedł z pod pióra Jana Kasprowicza.

w. i.

Maestro Spetrino.

(Krótka sylwetka na czasie).

Tem serdecznym, z odcieniem nieco jowialności, mianem, nazywają wszyscy bywalcy teatralni i nasi melomani p. Franciszka Spetrinę, dyrektora opery lwowskiej. Cenią go wszyscy i lubią i nie bez przyczyny. Zasłużył na to. Obcy przybysz — Sycyliczyk — po roku próby ujął sobie wszystkich niezwykłą pracą, energią i tem, że szczerze stara się o to, aby opera nasza miała miarę europejską. Co więcej, p. Spetrino kocha wszystkich, co polskie i serdecznie cieszy się, gdy może pracować nad wprowadzeniem na scenę polskiej opery. Dowodem „Manru“ i żelazna pracowitość maestra nad wystawieniem tego dzieła. Należało się dawno p. Spetrinie, aby wspomnieć nieco obszerniej o nim nie dla reklamy, bo tej mu nie potrzeba, lecz choćby w odwzajemnieniu jego pracy, na to, by ogół znał dotychczasową pracę artystyczną kierownika opery.

Przed laty czterdziestu urodził się w Palermo i tam w sycylijskim konserwatorium odebrał wykształcenie muzyczne. W Bukareszcie kierując tamtejszą operą, wystawił swoją własną operę: „La celeste“, grywaną później na wielu scenach włoskich. Po 16 przedstawieniu tej opery zaszczyliła go królowa Carmen Sylwa podarkiem swego portretu z dedykacją poetyczną, a zawierającą charakterystykę maestra. Napisała mu własnoręcznie: „Votre âme est le temple de l'art“ (Dusza Twoja jest przybytkiem sztuki).

Cenili go i inni — bo nie będąc żadną figurą urzędową, otrzymał dwa order, tj. włoski i rumuński żelaznej korony. Dla nas miłszem jest to, że p. Spetrino zapisał się dzielnie podczas pobytu swego w Warszawie przez lat pięć. Przyłgnał do społeczeństwa polskiego, nauczył się niegorsza po polsku i choć jeszcze kaleczy ten język — choć n. p. trudność nawet humorystyczną sprawia mu użycie właściwe deklinacji i konjugacji, przecież ciągle dąży do poprawienia się w biegłość.

Sympatyę dla wszystkiego, co polskie, znamionuje u p. Spetriny świeży fakt.

Było to niedługo po wyroku wrześnińskim. W zaciśnionej czytelni Koła literackiego wczytywał się p. Spetrino przed kilku dniami w dzienniki polskie, o-

W tłumie znikło całe jego otoczenie i nikt już prócz niego nie miał na twarzy maski. Stał sam jeden wśród ścisku domowników i obywateli lubelskich, potrząsając swymi dzwonkami i patrzył spokojnie na marsowe dokoła twarze, na ręce niecierpliwie, które chwytaly za wiszące u boków rożenki...

Bo partya królewska otoczyła kupą monarchę i burzył się już zaczęła na dobre.

— Precz! Precz z moralami! Wyrzucić go! Rozsiekać! Za drzwi! Rozsiekać!!!

Rozległ się szereg broni, zabłyśły w powietrzu szable.

Lecz wnet od innych okrzyków zatrząsły się szyby:

— Bronić go! Bronić!! Wara! Z nami sprawa!
— Dawać go tu! Rozsiekać!!
— Bronić! Nie dać go!!

I szlachta wzburzona, czując w nim „swojego“, porwała na ręce błazna, obnosząc go po sali z tryumfem.

Poniński, bezsilny, zaciskał pięście a król był szczerze zmartwiony, gdyż nie wiedział, jak z tej sprawy wybrnąć.

Na rękach noszony błazen, głową dosięgał pułapu. Wszyscy patrzyli teraz na tę aksamitną czarną maskę, z pod której tyle gorzkich i bolesnych prawd usłyszeli. Zaciśnięte pięści i szable podniosły się w górę a hałas powstał nie do opisania.

Błazen śmiał się jednak w najlepsze a korzystając z chwili ciszy, wrzasnął, wskazując króla:

— Za swoje piękne powaby,
Wsadzony na tron od baby!

pisujące katowanie naszych dzieci przez Prusaków i ciężką nędzę ofiar...

Wstrzymał dalszą lekturę... zamyślił się, izał w oku się zakręciła i nagle z energicznym postanowieniem zawołał do znajomych:

O! Maledette, to są „bestie“... I w tejże chwili powstała w nim sama myśl urządzenia w teatrze wielkiego koncertu na rzecz — jak się wyraził — biednych, bitych polskich dzieci...

Postanowienie dobre inicjatora przeszło w czyn i owocem pracy głównie maestra, będzie znany, istotnie wielki wieczór artystyczny, urządzony przez Koło literackie jutro w teatrze miejskim.

Pan Spetrino pracuje nad tym wieczorem z całym pietyzmem i zapałem.

MAŁY FEJLETON.

Z lechickich pól.

Z lechickich, cichych pól

Jęk jakiś leci —

To ciężki, straszny ból,

Krzyk — katowanych dzieci.

* * *

Tam — krwią obłany kat,

Gdy nie mógł wydrzeć serca

Z narodu piersi żywej,

Na dzieci spuścił bat;

Na ręce matki siwej

Żelazne dał kajdany,

Ten — ludzkich praw morderca

Co pacierz w niebo ślany,

Z dziecięcych wyszły warg;

Co krzyk matczynych skarg

Łańcuchów tłumi zgrzytem;

Na dzieci spuszcza bat,

Nieludzki, straszny kat.

On cielskiem krwią opitem

Strwożony zaległ świat,

Ten dziki, straszny kat.

* * *

Z lechickich, cichych pól

Jęk rzewny leci —

To ciężki straszny ból

Pacierz — dręczonych dzieci!

Anna Neumanowa.

MAKSYM GORKIJ.

Jemelian Pilaj.

(Z życia włóczęgów).

(Dokończenie).

3
Prosilem go, aby mówił. Zaczął opowiadanie, paląc fajkę:

Było to, braciszku, w Połtawie... około ośm lat temu. Byłem kupczykiem u pewnego handlarza drze-

Jeszcze Polacy nie mieli,
Lepszego króla — do kądzieli!

— Rozsiekać! Rozsiekać! — wrzeszczano do koła z piekielnym hałasem.

— Dawać go tu! Rozsiekać!

Wrzask i pisk przerażonych kobiet gubiły się wśród szeregów broni hałasującej szlachty, która na rękach, po nad głowy uniósłszy błazna, ułatwiła mu ucieczkę.

Od śmiechu zanosila się jedynie Włoszka. Ona jedna była wesola, swobodna, i stojąc na galeryi sali balowej, bawiła się tą awanturą doskonale.

Gdy wreszcie domownicy zdolali się przebić przez tłum i wyjść na dziedziniec, znikły już wszystkie ślady a z dziwnego kuligu śladu nie było.

Tylko w dali błyszczała droga, przystrojona w maszty i proporce z różnokolorowymi chorągiewkami i kagańcami, które jesne do koła światło rzucały. Silny wicher chwiał płomieniami a tarczami bił w proporce. Trzęsły się herby województwa wraz z Ciołkiem i z Alabandą.

Zapomniano wkrótce o błaznie i kuligu a bawiono się do świtu z uspokojonemi już kobietami.

I długo wspomniano w całej okolicy o weselu pana Alberta, o owym kuligu i śmiałku, wierszoklecie, o tańcach i piasach, które trwały do rana, o panu młodym, którego wciąż poili Zdanowicz i Poniński — i o pannie młodej, która, nieznacznie wraz z królem do dalszych apartamentów się wymknąwszy, dopiero nad ranem do sali balowej wróciła...

Najtańszym a mimo to najlepszym proszkiem do zasypywania dla
NIEMOWLĄT I DZIECI
jest przez powagi lekarskie polecany

HAYA
Puder antyseptyczny

Prawdziwy tylko w sitkowych pudełkach z marką „Opatrzność“ w każdej aptece do nabycia pod nazwą Puder „Haya“. — Pudełko 35 centów.

wem. Byłem rok i wszystko szło jaknajlepiej; ale niedługo zacząłem pić i straciłem sześćdziesiąt rubli mego patrona. Osadzono mnie i zamknięto do więzienia na trzy miesiące, według prawa. Wyszedszy stamtąd, nie wiedziałem, do czego się wziąć, ani gdzie się obrócić. W mieście znano mnie i nie mogłem dostać żadnego zajęcia; nie miałem ani pieniędzy ani odzienia, aby się udać do jakiegos innego miasta. Poszedłem więc do jednego znajomego; otrzymałem karczmę i robił podejrzanego interesu; przyjmował złodziei i przechowywał skradzione przedmioty.

Dobry był człowiek, honorowy, dotrzymywał słowa, bardzo inteligentny. Wykształcony, czytał dużo bardzo, miał wielką znajomość życia. Poszedłem więc do niego, mówiąc:

— Pawle Pietrowiczu, pomóż mi!

— Człowiek powinien pomagać jeden drugiemu, zwłaszcza, jeżeli pochodzą z tego samego brzegu — odpowiedział — zainstaluj się, pij, jedz i rozglądaj się. Tak, jak ci mówię, inteligentny człowiek. Szanowałem go bardzo, a on mnie lubiał.

Czasem, siedząc w ciągu dnia za szynkwasem, czytał o francuskich rozbójnikach, a ja słuchałem uważnie. Wszystkie jego książki pisały o rozbójnikach.

U Pawła Pietrowicza zostawałem tak około dwóch miesięcy, słuchając czytania i rozprawiając o różnych rzeczach. Nieraz widziałem, jak przynosił rozmaite rzeczy: zegarki, bransoletki i różne wartościowe przedmioty, owoce ich ciężkiego zawodu. Przynosił ktoś jakiś przedmiot, żądając połowy wartości. Paweł Pietrowicz płacił uczciwie — a pieniądze zaraz wtedy przejeżdżono i przepięto w kompanii, i zaraz wracały do pierwotnego właściciela.

Czasem ktoś wpadł w ręce sprawiedliwości. Jak się to mogło stać? Za podejrzenie popełnienia kradzieży stu rubli, z włamaniem. Sto rubli? Czy życie ludzkie nie warte więcej? Głupi!

— Wszystko to jest głupie, powiedziałem raz Pawłowi Pietrowiczowi, i nie zasługuje na to, aby się tem zajmować.

— Hum! cóż chcesz, żebym ci powiedział? kura dziobie tylko ziarnka; a z drugiej strony prawda, że ci ludzie narażają się dla takiego drobiazgu, nie cenią się dostatecznie. Czyż np. człowiek cywilizowany narażałby się dla stu rubli?

I zaczął mi wskazywać, jak powinien postępować człowiek szanujący się.

— Hum! chętnie udzieliłbym ci rady na naszej drodze życia, ale zawsze lepiej będzie, żebyś się sam kierował. Tak na przykład Ohohimow, kupiec drzewa, sam wraca dzisiejszego wieczora z wyrębów. Kabrioleten — sam jeden będzie przejeżdżał most, wiesz, zawsze ma przy sobie pieniądze! Całotygodniowy zarobek; czasem jeden dzień przynosi mu trzysta rubli, może więcej. Cóż myślisz o tem?

Namyślałem się. Ohohimow był moim dawnym patronem. Była więc podwójna sprawa; zemściłbym się, a potem królewski kasek, — wzbogaciłbym się. „Trzeba się jeszcze namyślić, powiedziałem. „Zapewne“, odpowiedział Paweł Pietrowicz.

Jemelian umilkł i wolno zaczął nakładać fajkę.

Zachód słońca zagaśnię zupełnie prawie; ledwo mały różowy rąbek, blednący co raz bardziej zabarwiał niepostrzeżenie firmament. Step był spokojny i taki melancholijny! a plusk bezustanny fali podnosił jeszcze ten smutek i spokój. Ze wszystkich stron wstawały dziwaczne cienie długie, szare, które zdawały się płynąć ku nam wolno i aż w step, wyczerpany upałem dnia i głęboko uspięny. A po nad morzem, wysoko, jedna obok drugiej zapalały się gwiazdeczki, jasne, świeże, jak gdyby wczoraj powstałe, zdobiące niebo południa głębokie, miękkie.

— Tak, braciszku, byłem więc zdecydowany. Wieczór ukryłem się w krzakach, w miejscu, gdzie miał przejeżdżać handlarz; miałem ze sobą żelazną sztabkę, ważącą ze dwanaście funtów; noc była bardzo odpowiednia; było tak ciemno, jak w duszy złego człowieka. Miejsce bardzo odpowiednie. Na moście brakowało paru dylów, będzie musiał wstrzymać się. Położyłem się i czekałem... Byłem tak pijany złością i wściekłością, że w tej chwili mógłbym być zabić dziesięciu ludzi, nie jednego. I tak mi się to wydawało proste; jedno uderzenie w głowę i po wszystkim. Jemelian wstał.

— Tak! Leżałem gotowy do czynu. Jedno uderzenie; pieniądze będą moje.

— Myślisz może, braciszku, że człowiek jest panem swojej woli! Powiedz mi, co będziesz robić jutro? Nie wiesz nawet czy pójdziesz na lewo, czy na prawo... Tak to... tak... Czekalem ja jedno, jednakże przytrafiło się coś całkiem innego, nieoczekiwanego... To była ostatnia głupota!

Patrzę, ktoś idzie od strony miasta; zdaje mi się pijany; chwile się i zatacza, w ręku trzyma laskę... Mówi coś sam do siebie... płacze... przystuchuję się, wyraźnie słyszę łka! Przybliżyła się... teraz wyraźnie rozpoznaję... to kobieta!... Ah! ty przeklęta, pomyślałem, poczęstuję cię, jak się przybliżysz... Idzie prosto na most i nagle zaczyna wołać: — Ah! dla czego, mój drogi! — To był krzyk okropny, braciszku! Zadrżałem. Co za zdarzenie, myślałem. A ona szła wprost na mnie. Rozciągnięty leżałem bez ruchu, ale trzęsąc się cały... Złość moja znikła gdzieś...

Ale ona zbliża się ciągle... Jeszcze krok, a nastąpi na mnie. Zatrzymała się nagle, wołając: dla czego, dla czego! — i upadła tuż obok mnie... Łkała, ale łkała strasznie, że nie umiałbym ci nawet powiedzieć, do jakiego stopnia mnie to wzruszyło... Leżała spokojnie nie ruszając się.

Plakała bez ustanku. Smutek mnie ogarnął. Chciałem ją ratować... Nagle księżyc wychylił się z za chmury, jasny, piękny. Podniosłem się na łokciu, chcąc zobaczyć tę kobietę.

Otóż widzisz, braciszku, wszystko runęło, wszystkie moje plany poszły do diabła! Patrzałem i serce mi się ścisnęło! Było to dziewczę... dziecko prawie... blada, pękłe włosy zakrywały jej twarzyczkę, wielkie zapłakane oczy. Trzęsała się, a z oczów płynęły jedna za drugą grube wielkie łzy.

Litość mnie ogarnęła. Zaczęłem kaszlać. Zawołała: Kto to? kto to? — przestraszyła się, a ja pojmujesz wstałem i powiedziałem:

— To ja jestem.

— Co to jest ja? — krzyknęła, a wielkie jej oczy powiększyły się jeszcze z przerażenia; drżała jak galareta. — Co to jest ja? — powtarzała.

Jemelian uśmiechał się na to wspomnienie.

— Kto! Ja! Przedewszystkiem nie trzeba się bać, panienko! Nie zrobię ci nic złego. Jestem sobie człowiek, jak każdy inny, taki sobie oberwus. Pojmujesz, że nie mogłem jej powiedzieć całej prawdy, że przyszedłem zabić kupca. Ale ona odpowiedziała: „To mi wszystko jedno, przyszedłem się utopić!“ Powiedziała mi to tak na prawdę, że mnie strach przejął. I cóż mogłem zrobić?

Zdesperowany Jemelian podniósł obie ręce, patrząc na mnie z uśmiechem szczerym i dobrym.

— Nagle, braciszku, zacząłem mówić. Co mówiłem, nie pamiętam już; ale mówiłem tak dobrze, że sam siebie zacząłem słuchać z przyjemnością. I możesz mi wierzyć, ona była ładna... piękna naprawdę. Nazywała się Liza. Mówiłem dużo, sam nie wiem, o czem; to serce moje mówiło. A ona patrzyła na mnie poważnie..., wielkie oczy wlepiła we mnie, a potem... uśmiechnęła się, tak... uśmiechnęła! — zawołał Jemelian wielkim głosem, rozlegającym się po pustynnym stepie; z okiem łzą zasłanym, wznosił obie zaciśnięte pięści.

— Kiedy zobaczyłem ten uśmiech, radość nieopisaną opanowała mnie. „Panno! Panienko!“ wołałem... i to wszystko! Ona, braciszku, zbliżyła się i patrząc tak wprost na mnie, uśmiechała się, jak z obrazka! Poruszyła ustami, ale nie nie mogła powiedzieć; nareszcie przezwyciężając wzruszenie, powiedziała: „Musisz być równie, jak ja, nieszczęśliwym. prawda? Powiedz mi, powiedz mi, proszę, prawdę, przyjacielu!“

— Tak, braciszku, tak było. Ale to nie wszystko! Pocałowała mnie w czoło! Tutaj!... tutaj!... widzisz?... tutaj!... To prawda, przysięgam na imię Boga... Mój gołąbek... przysięgam... Wiesz, w ciągu całego mego życia, w ciągu 47 lat nigdy nie doznałem podobnego szczęścia. I pomyśleć, cel, w jakim się tam udałem. O życie, życie jest czasem zabawnie!... — umilkł, opierając głowę na rękach.

Szczegółne to opowiadanie uderzyło mnie. Nie mówiłem Patrzyłem na morze o cudnych odbłyśkach, podobne w swoim spokojnym uspieniu do olbrzymiej piersi, podnoszonej głębokim równym oddechem.

Jemelian zaczął znowu:

— Wstała i powiedziała mi: Odprowadź mnie do domu, i posłaliśmy. Postępowałem obok niej pełen szczęścia. Opowiadała mi swoją historję. Była jedynaczką, córką przemysłowców; kochała ją bardzo i psuli. Jakiś student dawał jej lekcye, pokochali się, ułożyli sobie, że się pobiorą, jak on ukończy studia. Potem odjechał... i nie wrócił więcej... Nadszedł tylko list, zawierający te słowa: „Nie odpowiadasz mi już“. To tak obeszło dziewczynę, że postanowiła odebrać sobie życie.

— A teraz, mój przyjacielu, muszę cię pożegnać, mówiła. Jutro pojedę stąd. Ale może potrzebujesz pieniędzy? Powiedz mi otwarcie! Nie, odpowiedziałem, dziękuję ci, panienko!

— Ależ mój przyjacielu, nie wstydź się, przyjm cośkolwiek pieniędzy, powtarzała uparcie, podając mi woreczek.

A ja taki obdarty, jak byłem, odpowiedziałem: „Nie potrzebuję!“

— Pojmujesz, braciszku, nie pieniędzy to potrzebowałem w tej chwili. Rozstaliśmy się, ona mi powiedziała: Nie zapomnę cię nigdy, jesteś mi całkiem obcy, a jednak...

Ale co mi tam, drwię z tego...

Poszła. Usiadłem na ławce naprzeciw drzwi. Przybliżył się stróż nocny.

— Co tu robisz, krzyknął, masz pewno zamiar ukraść coś.

Słowa te obraziły mnie. Pięścią dałem mu w nos kulaka. Krzyk, gwizd... Prowadzą mnie na inspekcję policyjną. — Dobrze, chodźmy, powiedziałem, gotów jestem choćby na cały tydzień. W drodze dałem mu jeszcze jednego kulaka. Noc przepędziłem na policyi. Rano wypuścili mnie na wolność.

Powróciłem do Pawła Pietrowicza. Zapytał mnie z uśmiechem: Gdzieś się włóczył? Patrzyłem na

niego. To był ten sam człowiek, co wczoraj, ale wydawał mi się jakiś inny. Opowiedziałem mu całe zajście.

— Jesteś głupiec i idiota, Jemelianie! Racz uwolnić mnie od twojej obecności! No, i nie miał że on racji... Poszedłem więc... Oto moja historia, braciszku!...

Jemelian skończył i rozciągnął się na piasku, złożył ręce pod głowę i patrzył w aksamitne niebo, nasiane złotymi gwiazdami. Około panowało milczenie. Szmer morza stał się jeszcze łagodniejszy, do uszu naszych dochodziło coś, jak lekkie westchnienie...

Ofiarom pruskiego gwałtu.

We Lwowie.

Na gwiazdkę dla dzieci wrześnieńskich ofiaruje droguerya magistra farm. Ignacego Schrenzla, ul. Sykstuska l. 27, 2 procent z dochodu brutto w miesiącu grudniu b. r. z wszelkiego zakupu, przeznaczonego przez kupujących na „Gwiazdkę“.

*

Na dzieci wrześnieńskie złożyły uczennice zakładu wychowawczego p. Zagórskiej 80 koron podczas uroczystego poranku, urządzanego w niedzielę ku uczczeniu pamięci naszego wieszcza. Piękny to był poranek, wzniosły, nastrój uroczysty a na twarzyczkach młodych panienek płonął zapał; z dumą składały swe oszczędności dla ofiar gwałtu pruskiego. Przebrzmiały pieśni i deklamacye, ale w sercach pozostał zapał, każda z uczestniczek poczuła, że zdolna jest na bohaterkę, że tak, jak matki wrześnieńskie, tak i ona bronić będzie wiary i mowy ojców.

*

Z powodu wzmianki, jakoby w mojej restauracyi orkiestra wojskowa grać miała hymn pruski, proszę Szanowną Redakcyę o łaskawe przyjęcie następującego wyjaśnienia: Hymnu pruskiego absolutnie niepozwoiliłbym grać orkiestrze wojskowej w mojej restauracyi, tak z własnego przekonania, jakoteż i ze zrozumianych powodów, utwór zaś, który najnieśluszniej posadzono o tendencje germańskie, weale nie był hymnem pruskim, lecz baletem „Excelsior“ Marenc’i. W interesie więc prawdy proszę o łaskawe sprostowanie wczorajszej notatki, przytem składam kwotę 10 kor. na rzecz ofiar procesu wrześnieńskiego.

Leon Orłowski.

* * *

Na prowincyi.

Rzeszów, 2 grudnia. Wczoraj w południe zaroilo się w okolicy gmachu „Sokoła“ od tłumów, spieszających na zapowiedziany wiec w sprawie wrześnieńskiej. Obszerną salę „Sokoła“ zapełnili po brzegi wiecownicy, a pomimo to, nie było slychać owego gwaru, który zwykle towarzyszy tłumnym zebraniom, lecz panowała uroczysta cisza, znamionująca pewne skupienie ducha. Po zagajeniu wiecu przez członka komitetu zwołującego p. Arwaya i przemówieniach dr. Hanusiewicza, akademika Kisielewskiego i prof. Łopuszańskiego jednomyślnie uchwalono:

1. Pogardę i nienawiść prusakom i wszystkiemu, co pruskie, taką, jaką oni ku nam pałają ze wszystkiego serca naszego, ze wszystkich sił naszych.
2. Zerwanie wszelkich stosunków handlowych z prusakami, jak to już uczyniło wielu braci naszych.
3. Gotowość do niesienia pomocy uciemiężonym braciom, ilekroć tego będzie potrzeba i do założenia stałego komitetu, któryby pamiętał o naszej braci w zaborze pruskim.

Na zakończenie postawił p. Gorliński wniosek, ażeby w myśl uchwalonego punktu końcowego rezolucyi, przystąpiono natychmiast do składek, na co się zgromadzenie bez dyskusyi zgodziło. Chociaż nikt na to nie był przygotowanym, zebrano przecież na poczekaniu 87 K. 97 h., którą to kwotę wręczone członkowi komitetu drowi Nieciowi.

Rada miejska Rzeszowa uchwaliła dla ofiar krzyżackiej sprawiedliwości 100 K., na listę urzędników magistratu zebrała 42 K., robotnicy a nawet policjanci robią składowi w swoich kołach; panie urządzają tombolę a inny komitet urządził koncert muzyczno-wokalny, na który bilety rozchwytało.

Jarosław, 2 grudnia. Rada miejska na posiedzeniu dnia 30. list. na wniosek p. Ellenberga uchwaliła na rzecz ofiar wrześnieńskich zapomogę 250 kor. Wniosek został jednogłośnie przyjęty.

Drohobycz, 2 grudnia. Przeczytawszy we wczorajszym numerze Słowa recenzję z przedstawienia sztuki dra Rakowskiego „Ocknienie“ — we Lwowie, zrobiłem z prawdziwym żalem (chociaż jestem Żydem) porównanie z faktem, który zdarzył się w naszym mieście. Oto w sobotę 30. z. m., odegrano u nas tę samą sztukę „na chleb“ dla ofiar barbarzyństwa pruskiego. Wprawdzie i nasza sala teatralna była zapełniona po brzegi — ale w środku było szalenie pusto. W chwili rozpoczęcia się przedstawienia można było na palcach zliczyć osoby, zajmujące miejsca siedzące, z których przeszło jedną trzecią stanowiła inteligencja i y-

Bluzki, Halki, Kamasze, Trykoty, Chustki włóczkowe,

poleca Ferdynand Güttler
nattaniej Lwów, Halicka l. 20.

dowska. Na twarzach wielu osób ujrzałem wyraz prawdziwego oburzenia, na które musiało się zdobyć każde żywe bijące serce. Czy nasza publiczność polska w ten sposób chciała dać wyraz swemu oburzeniu na okrutne katowanie dzieci polskich? A młodzież szkolna? Z kilkuset uczniów tutejszego gimnazjum ledwie dwudziestu widziano na sali! To fakt godny napiętnowania, zwłaszcza, że zdarzył się w chwili tak ważnej dla narodu polskiego. Gdy chodzi o słowa, niebrak ich, ale do czynów niema rąk.

* * *

Polacy w Wiedniu ogłosili następującą odezwę:

Rodacy!

Kiedy nienawiść Prusaków przeciw Polakom, wyśrubowana przez polakożercę Bismarka, objawiała się przez cały szereg lat 4biegłych w niezliczonych prześladowaniach naszych braci, wywołując niewygastłą gorycz w piersiach naszych, to niesłychane okrucieństwa ostatnich czasów, popełnione w zaborze pruskim na polskich dzieciach w szkołach i na tychże rodzicach przez sąd gnieźnieński, przejmują zgrozą nie tylko nas, jako Polaków, lecz cały świat cywilizowany.

Polacy! Obowiązkiem jest naszym stanąć wobec tej brutalnej siły jak jeden mąż, wraz z żonami i dziećmi — wszyscy! bez różnicy przekonań politycznych lub społecznego stanowiska i założyć stanowczy protest przeciw katowaniu bezbronnych naszych braci za to tylko, że czują się być Polakami, że bronią ojczystego języka i wiary.

Polki! matki nasze i siostry, do Was, które Bismark uznał jako największą przeszkodę swych niszczycielskich wobec nas zamysłów i jako najsilniejszy element w podtrzymywaniu naszych narodowych tradycji, wskutek czego między innymi zabronił niemieckim urzędnikom żenić się z Polkami, udajemy się z prośbą, byście pamiętne na święty Wasz obowiązek, stanęły i tym razem w obronie naszych słuszych praw ludzkich, pod sztandarem konstytucyjnej przynajmniej wolności.

Polscy posłowie! wszystkich odcieni politycznych i kierownicy naszych spraw w kraju, do Was udajemy się z życzeniem i prośbą, byście energicznie poparli nasze usiłowania, łącząc się z nami w oburzeniu, tak solidarnie w całym naszym społeczeństwie się objawiającem, a w ciałach prawodawczych wywierali silny i skuteczny nacisk, by położono tamę krzyżackim bezprawiom.

Wzywamy zaś wszystkich, co uczuwają krew polską w swych żyłach, do jak najliczniejszego zebrania się na Wiec polski, który się odbędzie w niedzielę, 8 grudnia 1901 r. o godz. 9 przed połudn., w sali hotelu Savoy, VI, Mariahilferstrasse 81 i prosimy o podawanie niniejszej odezwy z rąk do rąk, by dać możność każdemu Polakowi do wzięcia udziału we wspólnej naszej narodowej akcji. Wiedeń, dnia 30 listopada 1901. *Komitet zwołujący.*

* * *

W Administracji „Słowa Polskiego“ złożyli w dalszym ciągu:

Z pracowni rękawicznicy Pp. Czernickiego i Olszewskiego złożyli: p. Czernicki J. 5 kor., Olszewski M. 5 kor., Czernicka J. 2 kor., Olszewska J. 2 kor., Bratrowy Aug. 1:20 kor., Różycki Wincenty 1 kor., Szalas Józef 40 hal., Szalas Franciszek 1:40 kor., Pilarz Karol 1 kor., Łukaszkiewicz Julian 1 kor., Mischel Karol 50 hal., Kotzback Józefa 1 kor., Schumer Eugenia 60 hal., Lissowska Marya 30 hal., Maiwald Stefania 40 hal., Regińska Helena 40 hal., Chodacka Kazimira 2 kor., Mitraszewska 1 kor., Lewartowska 1 kor., Romanowska 40 hal., Żelaszkiewicz Jadwiga 2 kor., Kryłowska 40 hal., Bilas Marya 60 hal., Bilas Julia 40 hal., Jasińska 30 hal., Eliasiewicz 30 hal., Dziejowska 60 hal., Paszkowicz Aniela 40 hal., Antonina Czajkowska 40 hal., Kuczyńska 1 korona, uczniowie Tofil Malski 20 hal., Antoni Hrehorowicz 20 hal., Józef Malski 60 hal., pomocnicy: Kasaraba z żoną 1 kor., Różycki Franciszek 50 hal., kucharka Zofia Brydzka 40 hal. — Razem 36 koron 90 hal.

Dep. XVI ek. kraj. Dyr. skarbu: Dorożewski 3 kor., dr. Grabscheid 1 kor., Mikuliński 2 kor., Danielowski 2 kor., Biliński 2 kor., Kloss 2 kor., Zarzycki 2 kor., Fuchs 1 kor. — Razem 15 koron.

W. Nider Bużacz 1 kor., St. Młodecki Stanisław 2 kor., dr. Krzyształowicz Weldirz 3 kor., W. Grzywacki Mikołajów 1 kor., Eustachiewicz Brody 2 k., Adolf Blum Sądowa Wisznia 2 k., Stasio Bien. Sądowa Wisznia 1:10 kor., Dwaj nauczyciele i jedna nauczycielka szkoły fund. bar. Hirscha Delatyn 1:50 kor., Zosia, Adaś, Wandzia i Taś Bochniak 4 kor., Wermistrz kolei państwowej Nowy Sącz 16 kor., stacya kolejowa i K. U. Tłumacz 4 korony, Wanda Büchner Świetnica 1 kor., Edward Büchner Świetnica 1 kor., Bronisława Albinowska Świetnica 1 kor., Marya Albinowska Świetnica 1 kor., Leon Bigo 1 k., dr. O. Kimmelmann Uhrykowce 25 k., J. Lenartowicz Majdan 3 k., mierz Kamerman Chorbówka 2 kor., ks. Adamowa Lubomirska Wiedeń 200 kor., Emil Rosental Wiedeń 1 kor., N. N. Wierzbowa 11 kor., Saul Naumann i S. Meier Podhorze 1 kor., Grzegorz Bryk Czortków 2 k., Teodor Żmud. Czortków 1 kor., Edward Schutter 1 k., Gustaw Hajkiewicz Zbaraż 1 kor., Sender Kümmel Komarówka 2 k., W. Juszczyńska Oleszów 1 kor., Jan Topolnicki 2 kor., urzędnicy sądu powiatowego w Haliczu 6 kor., Czytelnia ludowa Jelenie 4 kor., Karol.

Dambsey z dziećmi Borysław 2 k., Tadeusz Wysoczański Sambor 2 k., M. Katzenellenbogen Ottynia 2 kor., M. T. Rosenstock, Uhrynów 3 k., Franc. Kultys, Okopy, 5 k., Współpracownicy kancelaryi notaryalnej w Tyśmienicy 5 k., A. Koneczewski, Budapeszt 5 k., Zosia i Bronia Ptaszek, Maksymówka 2 k., T. Koliński, Horodenka 1 k., Stacya kolejowa, Hluboczek w. 4 k., Składka na wieczorku św. Andrzeja w Rudkach 1 k. 80 h., Zbyszko Surówka, Rudki 2 k., J. Mencer, Mikulińce 1 k.

Pillichowie 6 kor., kucharka Marynia 1, pokojowa Różia 1, Roman Kraiński 1, Edm. Kraiński 1, razem 10 kor.

Z kancelaryi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, na listę p. St. Sokołowskiego: pp. Sozański 5 kor., Rozwadowski 3, Augustynowicz 2, Damazy Kotowski 2, Rybkowski 1, Dębicki 2, Makarewicz Juliusz 2, Czarnecki 60 hal., Reyzner 2 kor., Sokołowski St. 3 kor., razem 22:60 kor.

Grono pracowników kolei państwowej na listę p. Augusta Ogrodzińskiego złożyło: pp. N. N. 3 kor., Ogrodziński 10, Mahl 3, Modlinger 2, Baternay 1, Zeitleben 3, Varisella 3, Nowak 2, Kaczmarezyk 2, Zimels 1, Górski 1, Kalkus 3, Schneider 5, Herzig 1, Łowicki 2, Burlikowski 10 halerzy, Reiman 20, Urbanowicz 10, Kiniarz 4, Pauczyński 30, Bednarski 10, Kusiak 10, Teneta 10, Rzuk 10, Szumlański 10, Kuc 20, Lachowicz 10, Harasym 5, Wolański 10, Gidulka 20, Skurka 10, Marzek 20, Dworzański 10, Łozimek 20, Punzert 5, Jawdek 2, Kuraba 4, Misztua 16, Kulczycki 10, Misztur 10, Kuczer 5, Nowak 10, Gajewski 10, Gocki 20, Sadura 10, Puncert 20, Bernacik 20, Mieliński 10, Truchan 10, Gruszka 10, Baluch 7, Rogus 10, Patelnik 5, Parawtej 20, Kordyaczek 10, Gawelków 4, Groló 4, Zieliński 10, Diczuk 4, Iliuk 10, Nowak 10, Kolański 10, Jachimowski 20, Walha 40, Domański 10, Błażków 20, Wązecha 10, Butrymczuk 10, Fuss 20, Farnik 40, Marszałek 18, Arend 20, Osiński 10, Błażowski 20, Feliks 10, Dembiński 20, Szut 20, Krzewicki 10, Dorosz 20, Orłowski 10, Mięso 20, Malinowski 20, Radek 20, Gruszka 20, Mazur 20, Cwikliński 1 kor., Szezudło 10 hal., Szulek 20, Ciurus 10, Paczura 10, Kargol 20, Ganz 20, Cisaak 10, Wróbel 20, Zuchara 6, Czernastek 20, Ciepiela 20, Szezudło 10, Kędzior 4, Mekietyn 10, Pasternak 10, Lorenz 10, Hopotak 20, Bąk 10, Szezudło 10, Wosok 11, Hucal 20, Przonka 20, Mięso 10, Garwoliński 60, Felsztynski 16, Szulikowski 10, Kornarzyński 40, Birkmann 20, Tamaszy 40, Prima 10, Łyczkowski 20, Polcio 3 kor., Kozak 40 hal., Doliński 40, Kunasiewicz 40, Gwiazdowski 20, Kraczyło 60 hal., Schlichtinger 40 hal., Maśniak 30 hal., Kotlak 40 hal., Dąbrowski 20 hal., Szingera 60 hal., Proczkowski 1, Juszyński — 40, Mościński 1, Zawadzki 1, Haliczko 1, Adamowicz — 40, Procać — 20, Wasilewski — 40, Jabłoński — 50, Launhart — 40, Popiołek — 60, Pohorecki — 40, Kiryluk — 40, Korniak — 40 — razem 72:80 koron.

Zakład ubezp. robotników od wypadków: Antoniewicz J. 1 kor., Assler L. 2, Ballatzka E. 1, Blyszczukówna K. 1, Bobek Z. 1, Bratkowski 1, Chanderys Sz. 1, Choynecki B. 2, Drewniewski B. 2, dr. Dunikowski S. 2, Ehrlich S. 2, Gładyszowski S. 1, Górski M. 2, Hodak M. 60 hal., Jabłoński B. 1, Janelli J. 1, Jasiński J. 1, Kępiński Z. 2, Kislinger B. 2, Kozak J. 1, dr. Kulczycki R. 1, Kuciewicz J. 1, Lam H. 2, Mirski K. 50 hal., Nizielska W. 1 korona, Nowicki J. 1, Okniński W. 1, Pirożyński S. 2, Pogórski L. 2, Raschkówna M. 2, Rosenbuschowa H. 1, Rojek J. 1, Samolewicz W. 1, Sikora E. 1, dr. Skalkowski B. 1, Śliwińska A. 1, Smuszowicz W. 60 hal., Solska B. 1, Sośniak T. 2, Spineter F. 1, Szczyrbula J. 3, Wasilewski E. 40 h., Witkowska H. 1 k., Wojcikiewicz T. 1, Woroniecki M. 20 h., Wyhera A. 3, Zarzecki M. 1, Żelechowski W. 1, Zglinicka S. 1, Żurawiecki G. 30 hal., Herembesza J. 40 hal. Razem 64 koron.

Zamiast drugiego śniadania na ofiary z Wrześni składają: Ringler 1 k., Rosenbusch 40 h., Brzuza 1 k., Brenner 1 k., Ostafilski 50 h., Präjer 20, Kwieciński 20, Lasko 40, Barewicz 1 k., Sidorowicz 50 h., Inczakowski 1 k., Luszpiński 5, Brudniak 20, Wołowicz 20, Ikowy Jan 20, Adamowicz 40, Medal 40, Słonski 1:40, Stebnicki 40, Talent 20, H. Kraus 20. Razem 10 k. 40 h.

Na listę Banku zaliczkowego we Lwowie złożyli: Pp. Terenkoczy 10 koron, Ruszczyński 10, dr. M. Linde 10, R. Gilatowski 5, Zagórski 2, Tomanek 1, K. B. 1, Langiewicz 1, Ż. 1, Styrowicz 2, X. X. 1, Sokołowski 1, Au 2, E. Lerch 1, Marya P. 1, J. R. 1, Smoleń 1, Podwiński 1, Terlecki 1, Fleischer 1, Dziędzielewicz 1, Schofer 2, Klimowicz 5, Kuczkiewicz 2, Franz 1, Lorent — 40, Łoziński 5, S. Mutiorek 1, Szandrowski — 40, Gofryk — 40, Tadeusz Grobicki 4, Gieszkowski 1, Ajm. 1, Andrzejek F. 1, Z. Głabiński 1, Lanc — 20, Stetkiewicz 1, Łoziński 2, Życzynski 1, Z. E. 1, Langner 1, Nowaczyński 1, Dobrzański — 20, Adolf Alter 1, Kapnikowski 1, Szydłowski 1, Saas 1, Olmütz 2, Brandel Jakub 1, Daszkiewicz 1, Louis — 60, Dukalska 1, Malwina Sanojca 1, Andr. Zamojski — 30, T. Czepiel — 40, Teleśnicki 1, Pietrzkiewicz 1, A. K. 1, Starzewski 1, Müller Jan 1, Sz. 1, X. X. — 10 — razem 106 k.

Malutkie dzieci ze szkoły froblewskiej p. Laury Bloch przy ul. Kościuszki, wzruszone katowaniem biednej dziatwy polskiej we Wrześni, przyniosły swe uskładane centuszy w kwocie 7 kor. na ofiary procesu. Barbara Geisterowa 10 kor., R. S. 50 hal., z teatru miejskiego członkowie chóru opery lwowskiej

28 kor. 10 hal., K. K. 1 k., M. J. 80 hal., K. J. 1 k., J. G. 40 hal., Skowronówny 10 k., bona francuska F. Heurtier 1 k., Gawlikowski 10 k., Karol Goebel 5 k., Tadzio, Jadwinia, Kazio, Jerzuś, Stefan i Marylka Dekansey 10 k., Nusia i Adaś C. 40 h., Jurek Peplowski 1 k., Lista Michała Czobaka zebrane w restauracyi Engelkreisa i Menaschesa 5 k., L. E. T. Raciborscy 4 k. 60 h., Naścia służąca 1 k., Zofia Kropiowska 10 k., M. N. 1 kor., w cukierni Karola Witoszyńskiego, Łyczaków, 3 k., Marya Czeppan 2 k., K. A. 1 k., F. P. 1 k., J. K. 1 k., A. K. 20 h., droguerya Ign. Schrenzla ul. Sykstuska 1 k., Brouhard Jakób, Florkiewicz Kaz. i Dulski Marian 3 k., Tow. „Skala“ podczas herbaty 1 k. 40 h., uczniowie klasy III. B filii gimn. Franciszka Józefa we Lwowie 13 kor., Maryanowie Malaczynscy 10 kor., departament rach. oddziału II. c. k. kraj. dyrekcji skarbu 12 k., dr. Raczynski 10 k., Janina Raczynska 10 k.

Na listę dr. Wit. Lewickiego Abr. Rebhan z Sokołowa 3 k., Michał Drabik 10 k., E. Jaremovicz 2 k.

We wczorajszym numerze przez pomyłkę wydrukowano sumę ogólną zebranych składek 10.004 k. 46 h., zamiast **9.104 k. 46 h.**, co niniejszym prostujemy.

Dziś zebrano 870 kor. 50 hal., **razem więc 9.974 kor. 96 hal.**

Kronika miejscowa.

Lwów, 3 grudnia.

Jutro:

— 4 grudnia Środa, Barbary panny. — Wow. Boh.
— Wschód słońca o godzinie 7 minut 39, zachód o godz. 4 minut —

29 listopada. Dnia 4 grudnia odbędzie się w kościele OO. Dominikanów o godz. 9 przed południem uroczyste nabożeństwo żałobne jako w 71 rocznicę zgonu bohaterów, poległych w walce o niepodległość Ojczyzny, na które wszystkich Rodaków zaprasza polska młodzież szkół średnich.

„Szkoła ludowa“ i włościanie. Z inicjatywy akad. Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ i dzielnego włościanina Tomasza Piwki, zawiązało się włościańskie Koło Tow. „Szkoły ludowej“ we wsi Sokolnikach, pod Lwowem. W pięknie przystrojonej zieleni i biustami naszych wielkich mężów sali, zebrano się przeszło 50 gospodarzy, do których przemówił delegat akad. Koła p. Zdzisław Tranda, przedstawiając w krótkości znaczenie i potrzebę oświaty w kierunku narodowym. Kiedy następnie drugi delegat p. K. Argasiński streścił dotychczasową działalność całego Towarzystwa i wyłuszczył cele i zadania, jakie będzie miało nowe Koło włościańskie spełnić, wpisało się zaraz przeszło 40 wieśniaków i kilka osób z miejscowej inteligencji na członków. Przystąpiono do wyborów i wybrano do tymczasowego zarządu samych prawie włościan z Tomaszem Piwką, jako przewodniczącym, na czele. Miejmy nadzieję, że gdy namiestnictwo zatwierdzi zawiązanie się Koła i kiedy będzie można rozpocząć prawdziwą i formalną pracę, lwowskie Koło z całą ochotą pomoże włościanom w pracy. Gdy nadto tamtejszy proboszcz ks. Czyżewski oświadczył gotowość poparcia i opiekowania się czytelnia Koła, należy spodziewać się już w krótkim czasie dodatnich i wydanych rezultatów pracy.

Dodamy nawiasem, że nowo założone Koło jest dotychczas drugim włościańskim w Galicji. Pierwsze zawiązało się w tym roku na wiosnę w Tarnobrzegu pod przewodnictwem włościanina Wiącka.

Wojciech Bogusławski. „ojciec komedii polskiej“, a pierwszy dyrektor teatru polskiego we Lwowie, otrzymał niebawem pomnik. Oto artyści naszego teatru, chcąc uczcić dzień imienia dyrektora p. Tadeusza Pawlikowskiego, urządzili pomiędzy sobą składkę i zebrali dotychczas na cel powyższy około 500 koron. Niebawem urządzią jeszcze przedstawienie, którego dochód uzupełni zapewne kwotę, potrzebną na wzniesienie pomnika, który stanie w westybulu naszego teatru.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. ogłasza program wykładów popularnych na grudzień:

Niedziela 8 i środa 4 Koskowski Bronisław: „Zasady chemii“.

Poniedziałek 2 Jasiński Feliks: „Pogadanka artystyczna“ (wykład nadzwyczajny).

Czwartki 5, 12 z łaskawym współudziałem artystów teatru lwowskiego: „Konferencye literackie“.

Sobota 7 Rossowski Stanisław: „O Ujejskim“.

Wtorek 3 i środa 18 inżynier Libański Edmund „Z zagadnień przyrody i techniki“, z obrazami świetlnymi.

Piątek 6 Hankiewicz Mikołaj. „Niemcy w obec kwestyi polskiej“ w roku 1848, a dziś“.

Piątki 13, 20 i poniedziałek 16 dr. Pawlikowski Jan: „O rzemiośle“.

Poniedziałek 9, środa 11, sobota 14, wtorek 17, czwartek 19 i sobota 21 dr. Hojnacki Władysław: „Hygiena kobiety z obrazami świetlnymi. Wstęp tylko dla kobiet.“

Wtorek 10 inżynier Aleksandrowicz Stanisław: „O wodociągach lwowskich“ z obrazami świetlnymi.

Niedziela 15 prof. Roman Br. Gostkowski: „Przesyłka głosu“, z obrazami świetlnymi.

Wykłady odbywają się codziennie w własnej sali wykładowej (pasaż Mikolascha) w dni powszednie od 7^{1/2} do 8^{1/2}, w niedziele i dni świąteczne od 5 do 6 wieczorem. Wstęp na wykład 10 halerzy.

Nowe urzędy pocztowe we Lwowie. Na wystosowane zapytanie dał magistrat dyrekcji poczt odpowiadając, że zamierzonym przeniesieniu niektórych filij pocztowych, jak z ul. Sobieskiego, Łyczakowskiej, Czarnieckiego i św. Mikołaja na inne miejsca nie ma nic do zarzucenia. Co do pytania, gdzieby należało kreować nowe urzędy pocztowe, brzmi odpowiedź magistratu w ten sposób, że magistrat pozostawia tę kwestję do rozstrzygnięcia samej dyrekcji poczt, która dotąd zawsze potrzeby mieszkalców należycie uwzględniała, magistrat zwraca jednak uwagę na całą wielką część miasta w ostatnich latach obficie się zabudowującą, a obejmającą ulice Piekarską, Kochanowskiego i Zieloną — gdzie nie ma urzędów pocztowych.

Czterdziestolecie „Bratniej pomocy“. Program uroczystości czterdziestolecia Tow. Bratniej pomocy słuchaczy politechniki projektowany na 7 i 8 grudnia. z powodu przypadającego w dniu 8 grudnia odsłonięcia pomnika Ujejskiego, oraz przeszkód repertuarowych teatru miejskiego, olegi zmianie o tyle, że cała uroczystość odbędzie się dnia 9 grudnia w poniedziałek i to w następującym porządku:

1) O godz. 11 rano zebranie byłych i obecnych członków Towarzystwa, oraz delegacji akademickich Towarzystw w auli politechniki.

2) O godz. 7½ wieczorem koncert z współudziałem p. Eug. Strassera i p. Solskiej, oraz p. Aleks. Bandrowskiego, p. Heur. Drzewieckiego i kwartetu Deman-Wolfsthal.

3) O godz. 10½ wiecz. wieczornica w restauracji p. Orłowskiego. Zapisy przyjmuje do dnia 6 grudnia po 4 kor. biuro Towarzystwa (Gmach politechniki parter).

Z politechniki. P. Józef Kubala złożył II egzamin państwowy na wydziale inżynierii z odznaczeniem.

Sprawa dworca na Łyczakowie ciągle jeszcze nie jest definitywnie rozstrzygniętą. Zgodnie z życzeniem gminy, konsorejum budujące kolej Lwów-Winniki zmieniło trasę w ten sposób, że dworzec ten ma wypaść na gruntach obok rogatki po lewej stronie gościńca łyckowskiego. Zmieniona trasa znalazła w zasadzie aprobatę reprezentantów gminy, dopóki zmieniony plan oglądano na rysunku. W ubiegłym jednak tygodniu zarządzone komisyjne oględziny tej nowej trasy na miejscu, a wtedy orzeczenie członków rady miejskiej wypadło znowu inaczej — dla zmiany nieprzychylnie. Skonstatowano mianowicie, że ta uowa trasa przechodzić ma przez park łyckowski (Kościełszki) i znaczną jego część, i to najpiękniejszą, odcina w zupełności od reszty plantacji. Reprezentantom gminy żal się zrobiło pięknego ogrodu, z trudem i znacznym kosztem wyhodowanego do obecnego stanu, orzekli tedy, że na zniszczenie tak pięknie rozwijającego się parku nie pozwolą. Postanowiono przeto, że trasa ma być zaprojektowana w ten sposób, aby park nie był niszczonej. Temu żądaniu stało się zadość, konsorejum opracowało w ciągu kilku dni nowy plan a celem rozpatrzenia go zwołaną została komisja miejska na posiedzenie w środę 4 bm. popołudniu, gdzie też zapadnie orzeczenie o losie tego projektu.

Słodkie abecadło. Co figiel to grosz, mówili starzy Polacy, ale dobry figiel wart nawet dwa grosze. Stosujemy to do p. Tretera, właściciela renomowanej fabryki cukrów i czekolady, który wpadł na wyborny pomysł wydania dla dzieci czekoladowych liter, a ochrzczając je słusznym zresztą mianem „Słodkiego abecadła“, zamknął w ładnym pudełeczku i uprosił pana Bełzę o zaopatrzenie tego ucukrowanego elementarza, następującym wierszykiem:

Co się zjadło, to przepadło,
Próżne narzekanie;
Ale „słodkie abecadło“,
W głowie pozostanie.

Nie wątpimy, że pozostanie — bo pamięć o wszelkich słodyczach, jest najtrwalsza w życiu.

Biednemu zawsze wiatr w oczy wieje, mówi stare przysłowie, a ilustracji do niego dostarcza wypadek, który się wydarzył wczoraj za rogatką łyckowską. Wyleczony w szpitalu Jędrzej Chudowski powracał wczoraj ze szpitala o kulach do domu i zaraz za rogatką przejechał go pędzący szybko z góry wóz włóściański. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego skonstatowało złamanie głowy i złamanie żeber, odwozło go napowrót do szpitala.

Oburzające. W sklepie p. Izidora Schapiry przy ul. Sykstuskiej pod l. 27 sprzedają się na raty zegary grające, przedstawiające wizerunki Chrystusa i Matki Boskiej. Tuż nad głową umieszczona jest tarcza zegarowa, a za pociągnięciem za sznurek, zegar wygrywa szynkowe wesole melodie. Fakt sam nie potrzebuje komentarzy i dziwić się tylko należy, że policja do tej pory nie wie o tej jawnej i publicznej profanacji uczuć chrześcijańskich.

Dwaj brutale. Murarze Julian Stemalski i Józef Michalik, będąc w podpiym stanie, napadli i zbili w okropny sposób Jana Tomezaka, a jeden z nich zranił go nożem w głowę. Do napadu nie dał Tomezak żadnego powodu. Podczas badania sprawy tej w policji, zjawił się dozorca domu z ul. Śniadeckich nazwiskiem Michał Zab i oskarżył również obu awanturników, którzy biegli ulicą a jeden z nich potknął się na nim i za to go następnie pobito. Tow. ratunkowe udzieliło obudwu pobitym pierwszej pomocy, awanturników aresztowano.

Sprzeniewierzenie. P. Leopold Kramer, zegarmistrz z Wiednia, bawiąc u rodziny swej w Samborze, dał czeladnikowi złotniczemu Stanisławowi Żuczkowskiemu do pozłocenia 4 brzoletki, 1 naszyjnik

z napisem „Netti“, jedenaste łańcuszków i zegarek. Żuczkowski zabrawszy to wszystko, znikł bez śladu.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr 24° R.

Zgubiony na wiecu kobiet na dniu 1 grudnia zegarek, odebrać można w składzie fortepianów, przy ulicy Karola Ludwika l. 7, I piętro.

Znaleziono. Około teatru miejskiego znaleziono rewers zastawniczy Banku dla handlu i przemysłu na zastawione tam srebro stołowe i biżuterję. — W ulicy Czackiego znaleziono książkę do modlenia.

Kronika krajowa.

Ryccerze kultury. Donoszą nam z Tarnopola, że na koncercie, urządzonym z okazji zgromadzenia „Proświty“ przez Rusinów w sali „Sokola“ tarnopolskiego, zerwano ze ścian i zrzucono portret Kościuszki, wiszący nad sceną. Oto jest egzamin dojrzałości cywilizacyjnej!!!

W kraju Dobosza. Z Kołomyi donoszą nam: Jeszcze dwa miesiące nie minęło od spełnienia wyroku śmierci na oprysku Kordybanie, który swego czasu wymordował rodzinę żydowską, a już w okolicy Nazirnej, miejscowości, z której Kordyban pochodził, pojawiły się znowu bardzo niepokojące objawy. Wsie Ceniawa, Podhajczyki i Nazirna w prawdziwym strachu, bo pojawiła się tam jakaś banda rzeźmieszków, dopuszczająca się rozmaitego rodzaju włamywań i okradania dobytku. Niedawno w tej okolicy obrabowano na gościńcu teściową rzadcy z Podhajczyk — w innym miejscu obrabowano, wracającą z Kołomyi pałą Zawadzką, żonę jednego z okolicznych parochów. W Ceniowie rozbito we dworze piwnicę i wykradziono z niej stare wina, a na folwarczku p. P. w tej samej wsi wyrządzono wielkie szkody w kurniku i w szpielerzu. Jakies niepewne i podejrane indywidua snują się bezustannie, podpatrując i dopytując się o szczegóły i stosunki u okolicznych zamieszkańszych obywateli i gospodarzy, a w mieście trudno się opędzić od natrętnych i w wysokim stopniu zuchwałych włóczędzy. Na razie tą krótką notatką zwracamy uwagę organów bezpieczeństwa, aby koniecznie podwoili swoją czujność. Nadechodzą zima. W górach był wielki nieurodzaj, ludzi bez chleba i nędzy bardzo wiele. Z tem w parze idzie rozpacz i popęd do zbrodni. Warto by osobiście zwrócić bacność na wieś Ceniawę, bo jej ludność zdemoralizowana i rozpięta przez miejscowego karczmarza nie ma moralnej opieki w zniedołężniałym parochu ks. Cz., a stąd skłonna do wszelkiego rodzaju wykroczeń.

Ohydny czyn. Z Turki koło Chyrowa donoszą nam: W Wołosiance małej założył się szynkarz Szymon Rothman z wieśniakiem Wasylem Gagulowiczem o to, iż nie potrafi wypić litra wódki duszkiem — że się bezwarunkowo upije, bo wódka w jego szynkowni podawana jest silną. Gagulowicz wobec świadków twierdził, że litrę wódki wypije haustem, a wówczas Rothman oświadczył, że jeżeli tego dokona i przez pierwszą godzinę będzie trzeźwy to za wódkę nie zapłaci ani grosza, ale jeżeli zakład przegra — obowiązany będzie zapłacić. Karczmarz nalał nieszczęsny litr wódki, Gagulowicz wypił duszkiem, pokręcił się przez parę minut po szynkowni — poczem zachwiał się i padł na ziemię bezprzytomny, a po ośmiu godzinach nie odzyskawszy przytomności, wśród strasznych cierpień i krzyku ducha oddał. Sędzia karny Planer przedsięwziął przy pomocy lekarzy-znawców dra Karpińskiego i dra Zadurłowicza sekcję zwłok, która wykazała, iż przyczyną śmierci Wasyla Gagulowicza było ostre otrucie alkoholem. Łotr szynkarz pociągnięty został za nieludzki eksperyment do odpowiedzialności karowej.

Przemysł 29 listopada. Władze wojskowe zażądały w namiestnictwie rekonstrukcji i rozszerzenia sieci dróg w mieście i w obrębie fortecy przemyskiej położonych a departament drogowy wygotował z niezwykłym pośpiechem plany i kosztorysy, preliminarzując kosztu roboty w wysokości 175.000 kor. Zarazem zwróciło się namiestnictwo do magistratu i do Wydziału rady powiatowej z zapytaniem, czy miasto i powiat przyczynią się datkami pieniężnymi do budowy. Ponieważ owe drogi o znaczeniu wyłącznie strategicznym dla ludności są zupełnie zbędne, gmina i powiat nie poczuwają się do obowiązku jakiegokolwiek świadczeń, zwłaszcza gdy doświadczenie uczy, iż rząd z reguły utrzymanie dróg wojskowych, założonych wspólnym kosztem, zwała nareszcie na barki obywateli. Stany wojskowe z niewiadomych powodów wyodrębniają się przy każdej sposobności. Dawniej oficerowie załogi bywali na balach, koncertach i w teatrze, obecnie stroną od cywilnych i ograniczają się na bywanie w kasynie wojskowym. Z Wiednia sprowadza się aktorów i artystów i ci dają przedstawienia, produkują się tylko przed wojskowymi. Sprawia to przykre wrażenie obozu w ziemi podbitej i wrogiej.

Kołomyja 1 grudnia. Dziś w sali kasy oszczędności wielki uroczysty muzykalno-wokalny wieczór ku uczczeniu pamięci wieszczki Adama a na 8 b. m. zapowiedziane pierwsze inauguracyjne przedstawienie w teatrze ludowym ze słowem wstępem i produkcjami chóru towarzystwa pedagogicznego.

Brody, 2 grudnia. Ku uczczeniu 70 rocznicy powstania listopadowego, tutejszy „Sokół“, który pod prezesostwem starszego inżyniera kolejowego, p. Papée, coraz bardziej wzmacnia i rozwija swoje skrzydła, przy udziale tutejszego Kółka śpiewackiego w sali Towarzystwa muzycznego, literalnie po brzegi przepelnionej, urządził wieczór wokalno-dramatyczny w poła-

czeniu z ćwiczeniami gimnastycznymi sokółów. Słowo wstępne wypowiedział z namaszczeniem profesor gimnazjalny p. Tyran.

Zakopane 1 grudnia. Systematyczne wykłady, zainicjowane przez zarząd „Czytelni Zakopiańskiej“, rozpoczną się w połowie grudnia. D. 16 bm. p. Ludwik Kuleczycki rozpocznie kurs socjologii wykładem: „O głównych prądach socjologii współczesnej“. Wykładów z literatury podjął się Jan Kasprówicz i zapowiedział je na miesiąc luty.

Teatr amatorski wystąpi z pierwszym przedstawieniem 8 grudnia. Odegrane zostaną dwie jednoaktówki: „Złoty cielec“ i „Ciocia Femcia“. Następne przedstawienie projektuje się na czas świąt Bożego Narodzenia. Istnieje zamiar dawania przedstawień co dwa tygodnie, przez cały sezon zimowy, jeżeli naturalnie dopiszą siły amatorskie.

Wystawa sztuk pięknych, urządzana w „Czytelni Zakopiańskiej“, zapowiada się nadspodziewanie świetnie. Wystawione będą prace artystów: panów Karola Maszkowskiego, Kazimierza Brzozowskiego, malarzy i panów Jana Nalhorczyka i Wojciecha Brzezi rzeźbiarzy. Urządzeniem wystawy kieruje p. K. Maszkowski.

Tygodniowe zebrania towarzyskie w „Gwieździe“ cieszą się stałym powodzeniem. Zebrania te odbywają się w każdą niedzielę wieczorem i gromadzą po kilkadziesiąt osób, przeważnie z pośród członków stowarzyszenia i ich rodzin.

Nowy Sącz, 2 grudnia. Wczoraj odbył się w sali „Sokola“ wieczorek muzyczno-wokalny ku uczczeniu pamięci A. Mickiewicza, urządzony przez uczniów VII. klasy gimnazjalnej przy współudziale całego gimnazjum.

Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: Redakcja Słowa Polskiego, Lwów, zaś listy dotyczące się prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma i t. p. pod adresem: Administracja Słowa Polskiego.

Na wszelkie zapytania odpowiadamy tylko po otrzymaniu 10 hal. marki lub karty korespondencyjnej.

Naszym prenumeratorom prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacjach prosimy to uwzględnić.

Reklamacje gazet nie podlegają opłacie pocztowej. Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie wprost z administracją przy ulicy Chorażczyńskiej l. 17. Telefon 541.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na *Gazetę świąteczną*, która wychodzi we Lwowie w niedzielę o godz. 8 r., a na prowincję dochodzi w poniedziałek rano, zatem w dniu, w którym nie ma innego polskiego czasopisma politycznego.

Warunki prenumeraty w ogłoszeniach.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. Dziś we wtorek o godzinie 7½ w sali wykładowej pałac Mikołascha odbędzie się wykład inżynier E. Libańskiego p. t. „Z zagadnień przyrody i techniki“ z obrazami świetlnymi.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We środę dnia 4 b. m. w szkole realnej (ulica Kamienna 1) o godzinie 7. Prof. dr. J. Szpilman: „Trucizny i otrućki (Jady zwierzęce)“. W Zakładzie chemicznym (ulica Długosza 6.) o godz. 7½ prof. uniwers. dr. J. Ziemiardziński: „Zwierzęta przedpotopowe (Zaludnienie ładu europejskiego w epoce miocenkiej)“.

Uroczysty obchód ku czci Adama Mickiewicza urządził młodzież II. gimnazjum we Lwowie 3 b. m. w sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza.

Grzeczne dzieci odwiedzi w klubie pocztowym ulica Kopernika l. 30. św. Mikołaj w dniu 5 b. m. (czwartek) o godzinie 7 wieczór.

Z puszek Towarz. „Szkoły ludowej“ umieszczonych w handlach, instytucjach i domach prywatnych wyjęto w październiku i listopadzie br. następujące kwoty: Wp. Baczewskiego kor. 580, Baczynskiego — 41, Balasa 693, Bałabana 142, Beakoka i Friedricha 116, Bienieckiego 289, w biurze techników Wydziału kraj 2066, w biurze tramwaju elektr. — 70, Chrzastowskiego 132, w sukierki Warszawskiej 172, w cukierni Czudziaka i Sotschka 278, w cukierni Scholca 140, w cukierni Wierzbickiego 320, Czernickiego i Olszowskiego 580, Didoliza 572, w hotelu Belvue 83, Hübnera 6 —, Jankowskiego 178, Jarmundówny w Chodorowie 597, Kaczynskiego — 70, w Kasi oszczędności 264, Kauczyńskiego i Oberskiego 122, kawiarni Boulevard 832, Klimkiewicza 1 —, w Kole literacko-artyst. 143, Komunikacji 990, w księgarni Altenberga 220, w księgarni Polskiej 4 —, w mleczarni Przeworskiej 133, Musiałowicza 920, Nabornego 728, Pieleckiego 232, Pilarskiego 1, Wandy Reutt w Snopkowie 614, Riedla Jana 170, Sadłowskiego 558, w Szpitalu powszechnym 3416, w krakowskim Tow. ubezpieczeń 2592, w aptece Wewiórowskiego 1114, Wolńskiego 256, razem 187 kor.13 h. Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“ składa za te ofiary serdeczne podziękowanie jak tym, którzy zajmują się zbieraniem składek, jakoteż i ofiarodawcom.

Zmarli:

W Czerniowie: Franciszek Burski, emer. star. geometra ewidencyjny, lat 77.

W Krakowie: Rozalia z Schillerów Boscowitzowa, żona opłata i kupca, lat 55; Jadwiga Kosińska, córka profesora gimnazjalnego, lat 19.

W Kołomyi: Jędrzej Sabadasz, właściciel warsztatu szewskiego, lat 58; Cecylia Szablowska, żona dyrektora szkoły muz. Tow. Moniuszki, lat 30.

W Rzeszowie: Tomasz Kulski, emerytowany rządca dóbr, lat 64.

W Ruszyczku w Rumunii: Władysław Brzozowski, powstaniec z r. 1863, żołnierz z pod Brynicy, Osy, i Żelaznej, jeden z ostatnich, co broń złożyli.

W Stanisławowie: Elżbieta Szodbey.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We wtorek 3 bm. po raz drugi w tym sezonie: „Lohengrin“, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Al. Bandrowskiego i występ Ireny Bohuss.

We środę 4 bm. na chleb dla ofiar procesu wrzesnińskiego: „Wielki koncert“ z udziałem pierwszorzędnych sił artystycznych. Szczegółowy program podadzą afisze.

W czwartek 5 b. m. po cenach podwyższonych: „Mannon“, opera w 4 aktach Masseneta. Pierwszy gościnny występ panny Bell Sorel, słynnej śpiewaczki włoskiej.

Teatr ludowy miłośników sceny, zachęcony powodzeniem, jakiego doznała sztuka „Chata za wsią“, powtórzy ją w niedzielę 8 bm., popołudniu zaś po raz trzeci i ostatni w tym sezonie „Argonauci“, komedia w 3 aktach Cegińskiego.

Nowa opera Henryka Jareckiego. Twórcą „Konrada Wallenroda“ i „Barbary Radziwiłłówny“, korzystając ze spokoju, który mu zapewniła emerytura, wykończył obecnie nową operę p. t. „List żelazny“, której libretto wykończył z dramatu Antoniego Maleckiego. Ci niechętni, którzy mieli sposobność słyszeć wyjątki nowej opery, wyrażają się bardzo pochlebnie o tym dziele. Nie ulega wątpliwości, że dyrekcja naszego teatru weźmie wkrótce „List żelazny“ do swojego repertuaru.

Jubileusz Maleckiego ułczy niebawem teatr nasz wzorowem wystawieniem „Grochowego wieńca“, który przed laty cieszył się na scenie lwowskiej wielkim powodzeniem, a i dziś jeszcze bardzo często przedstawianym jest w teatrze „Rozmaitości“ w Warszawie.

Zabytki sztuki polskiej. Komitet tymczasowy „Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury“ podaje do wiadomości, że wszelkich informacyj, dotyczących Towarzystwa udziela najchętniej za listownem zgłoszeniem się. Adresować należy do kancelarii Muzeum Narodowego w Krakowie, dla tymczasowego komitetu „Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury“.

Nerwowość w krytyce. Zygmunt Sarnecki, omawiając w feletonie *Kuryera Warszawskiego* przychodzącego tragicznego zgonu Rodocia i Bałuckiego, rzuca następujące trafne uwagi: Zdaje mi się, iż wina za ostatnie zgony „przedwczesne“ (pomimo podeszłego wieku nieboszczyków) ciężę będzie potrosze na całem społeczeństwie, a przedewszystkiem na nerwowej i coraz bardziej denerwującej się gromadce literackiej. Krańcowi do ostatecznych granic w wyrażaniu czci i lekceważenia, nie umieliśmy nigdy zachować równowagi w sądach naszych o autorach i ich dziełach. Wynosiliśmy i wynosimy pisarza pod niebiosa w chwili podniecenia, potępiamy go bezkrytycznie w momentach rozdrażnienia i rozczarowań. Identyfikujemy bardzo często człowieka z poetą, chociaż głębokie otchłanie różnic sercowych i mózgowych ich rozdziela. Zachwycając się i chwalec stronnie lub koteryjnie, wytworzyliśmy pomieszaną i zawrót w najrozsądniejszych głowach; ganiąc i szydząc bez miłosierdzia, zniechęcamy do działalności najwytrwalszych. Ściśle zważonej sprawiedliwości nikomu prawie nie oddaliśmy za życia. Nie pojmując nieraz skarbów, jakie mieszczą w sobie piersi posagów Fidyasa, chcemy, by wszystkie tory na ich wzór były wykute, a pod dzisiejszą konwencyonalną odzież, uszytą przez krawca, nie umiemy dostrzedz ani odgadnąć szlachetnie i oryginalnie, ale nowoczesnie wyrzeźbionego łona. Światło dnia o zachodzie, choćby najcudniejsze, lecz „nie rozreklamowane“ przez przysięgłych znawców, olśnić nas nie może, a nie zdołaliśmy dotąd przystosować oczu naszych do nocy, by w jej mrokach widzieć zarysy piękna. Padamy na twarz jak bałwochwalcy, albo kamienujemy, jak dzicy i zbójce. Słowem, nie oceniliśmy wielu twórców naszych według właściwej miary i zasługi. Stąd tragiczny chaos, panujący w polskich stosunkach literackich; chaos, z jakim na szerokim świecie nie spotkałem się nigdzie.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 3 grudnia.

Sytuacja.

Wiedeń. Rada państwa potrwa, według wszelkiego prawdopodobieństwa, do 20 grudnia, poczem odroczonej będzie aż po Nowym Roku.

Do 20 grudnia ma być załatwione prawizoryum budżetowe, ustawa o stowarzyszeniach rolniczych i ustawa o dyurnistach.

Celem załatwienia prawizoryum budżetowego odbędą się prawdopodobnie osobne posiedzenia wieczorne. Posiedzenia dzienne będą poświęcone ustawie o stowarzyszeniach rolniczych.

Praga. *Politik*, omawiając sytuację parlamentarną, powiada, że prezydent ministrów Körber prowadzi zupełnie bierną politykę; chce on, aby parlament sam sobie poradził w kłopotliwym położeniu i w tem zamieszaniu ogólnem, panującym obecnie w Austrii. *Politik* zwraca się przeciwko ciągłym groźbom rozwiązania Izby, powiadając, że silny nigdy nie grozi i zarzuca Koerberowi, że, jak wczorajszy dzień dowiódł, lewica jest organem egzekutywnym prezydenta ministrów. Z takim organem — powiada *Politik* — minister nie daleko zajdzie. Obecnie sytuacja wymaga męża, któryby nie był tak nerwowym, jak prezydent ministrów Körber.

Kartel rafinerij spirytusowych.

Wiedeń. Dziś rozpoczynają się obrady komitetu rafinerij spirytusowych w sprawie zawarcia kartelu. Początkowo był zamiar zawarcia kartelu rafinerij spirytusowych i handlarzy spirytusu. Ta myśl się jednak nie udała i przyjdzie prawdopodobnie do skutku tylko kartel rafinerij spirytusowych, do którego wciągnięte zostaną rolnicze i przemysłowe gorzelnie.

Z Rady kolejowej.

Wiedeń. Na wczorajszym posiedzeniu Rady kolejowej przy dyskusji taryfowej złożył radca dworu Jeiteles oświadczenie, mające wielkie znaczenie dla galicyjskiego handlu drzewnego. Radca dworu Jeiteles oświadczył, że w ubiegłym roku zwrócił się rząd do zarządu kolei północnej z żądaniem, ażeby

dla galicyjskich przesyłek drzewnych, które się przewozi z Galicji do Wiednia na kolei północnej, obniżyć taryfę tak, jak gdyby kolej północna była dalszym ciągiem kolei państwowej i nie obliczał osobnej taryfy. Radca dworu Jeiteles oświadczył, że dyrekcja kolei północnej zgodziła się na to i przyznała dla galicyjskich przesyłek drzewnych ulgi podług taryfy specjalnej Nr. II. kl. C.

Unieważnienie wyboru.

Budapeszt. Kurya królewska unieważniła wybór posła do sejmiku węgierskiego, bar. Maksymiliana Gagera, ponieważ jeszcze nie był przez 10 lat poddanym węgierskim.

Uniwersytety słowiańskie.

Praga. Kollegium reprezentacji miejskiej (Rada miejska), uchwaliła na wczorajszym posiedzeniu jednogłośnie rezolucję na korzyść utworzenia czeskiego uniwersytetu w Bernie i słoweńskiego w Lublanie.

Parlament francuski.

Paryż. Izba deputowanych rozpoczęła dyskusję budżetową na wczorajszym popołudniowym posiedzeniu. Dep. Puch utrzymywał, że budżet osiąga kwotę 3.628 milionów wykazuje deficyt. Mowa zaznaczyła konieczność oszczędności w zapasach kasowych. (Oklaski).

Stan zdrowia papieża.

Rzym. Stan zdrowia papieża wbrew obiegającym pogłoskom jest pomyślny.

Akcja przeciw anarchizmowi.

Berlin. *Localanzeiger* donosi z Petersburga, że Rosya i Niemcy zwróciły się z propozycją do innych mocarstw, aby się zajęły wspólnie obmyśleniem środków przeciw agitacji anarchistycznej.

Wielkie bankructwo.

Rzym. Według doniesień dzienników, firma wekslowa „Scartezi i inii spółka“ upadła. Passywa wynoszą półtora miliona lir. Obróty na giełdzie były mimoto silne.

Koronacja króla Edwarda VII.

Londyn. *Westminster Gazette* donosi, że uroczystość koronacyjna odbędzie się 26 czerwca przyszłego roku.

Wyrok na syna ks. Tuana.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Szangaju: Ogłoszony onegdaj edykt cesarzowej wdowy pozbawia syna księcia Tuana następstwa tronu, przy równoczesnem wydaleniu go z dworu cesarskiego i mianowaniu księciem bez urzędu. Jako uzasadnienie tego zarządzenia podaje edykt, iż syn tego człowieka, który przez rozniecenie powstania Bokserów zaprowadził dynastję panującą nad brzeg przepaści i zmusił dwór do ucieczki a państwo na ogromne szkody naraził, — nie może być następcą tronu.

Odkrycie złodzieja bankowego.

Liverpool. Buchalter Goudie, który dopuścił się kradzieży w banku liverpoolskim, został aresztowany na przedmieściu, gdzie się dotąd ukrywał.

Katastrofa kolejowa.

Czita. W pobliżu Charbinu (w Mandżurji), zderzyły się dwa pociągi kolejowe. 18 Chińczyków i 7 Rosyan utraciło życie.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że na stacji Solenau (koło Winer Neustadt) na linii kolejowej do Aspang, nastąpiło zderzenie pociągu nadchodzącego z Oedenburg z pociągiem wiedeńskim. Trzy wagony pociągu wiedeńskiego zostały zdruzgotane. Trzy osoby zostały ciężko ranne a 19 lekko zranionych.

Kongres amerykański.

Waszyngton. Wczoraj odbyło się otwarcie kongresu w gmachu reprezentantów. Przewodniczącym obrano Hendersona. Sekretarz skarbu Gago, złożył sprawozdanie o budżecie.

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 3 grudnia. Posiedzenie Izby posłów zaczęło się o godzinie 11 min. 20.

Odczytywano interpelacje i wnioski, między innymi wniosek p. Gładyszowskiego i tow. o urządzenie państwowych składów drzewa w leśnych okolicach Podola; dalej wniosek p. Lichta i tow. w sprawie ustawy o towarzystwach akcyjnych, o stowarzyszeniach z ograniczoną poręką i zarobkowo-gospodarczych.

P. Breiter, wskazując na artykuły, zamieszczone w *Wiener Allg. Ztg.* i *Fremdenblacie*, grożące rozwiązaniem Izby, zapytuje prezydenta, czy skłonny jest zwrócić się do prezydenta ministrów Körbera z zapytaniem, czy te artykuły w tych dziennikach umieszczone są za wiedzą i wpływem Körbera.

Prezydent hr. Vetter odpowiada, że nie może kontrolować wszystkich dzienników, które zajmują się polityką proroczną. Z pewnością jest życzeniem rządu, ażeby parlament był zdolnym do pracy. Jest to także życzeniem całej ludności.

Parlament przystąpił do pierwszego punktu porządku dziennego, t. j. do prawizoryum budżetowego. Przemawia p. Pacak.

Po zamknięciu numeru.

U p. marszałka krajowego była w nie dziele na posłuchaniu deputacya wydziału Towarzystwa ochrony zwierząt, prosząc o poparcie celów Towarzystwa. P. marszałek nie tylko, że najchętniej obiecał użyć mu swej opieki, ale przystąpił do Towarzystwa, jako członek, złożwszy znaczniejszą kwotę na jego cele.

Z uniwersytetu. Dziś rano od godziny 7-mej spieszyły na uniwersytet tłumy studentów, zapowiedziane bowiem zostało na dziś otwarcie wykładów, zawieszonych z powodu zająć w dniach ostatnich. Przybyłych witało następujące ogłoszenie, przybite na bramie:

„Uchwałę z dnia 3 grudnia senat akademicki odroczył rozpoczęcie wykładów aż do dalszego rozporządzenia. Rydygier, rektor.“

Zapowiedź tego ogłoszenia wyczytali nasi czytelnicy w dzisiejszych porannych naszych depeszach, jak wiadomo bowiem, posłowie Romańczuk i Barwiński konferowali z ministrem Hartlem w sprawie, ażeby rozpoczęcie wykładów zostało odroczone, aż do zupełnego uspokojenia się umysłów.

Czy przyszło z ministerstwa jakie polecenie, wiadomo, senat bowiem osłania się tajemnicą tak głęboką, że przeniknąć jej niepodobna. Zdaje się jednak, że przyszło, inaczej bowiem trudno sobie wyobrazić, dlaczego uchwałę, odraczającą rozpoczęcie wykładów, powzięto dopiero o godz. 3 rano.

Z wersją o odroczeniu rozpoczęcia wykładów obiegają dziś po Lwowie wersje inne, bardziej niepokojące, które jednak na szczęście okazały się nieprawdziwymi.

Z sali sądowej. (Tel.) Kraków. Dziś w południe odbyło się przed trybunałem karnym następująca rozprawa: Firma Gebethner i Sp. oskarżyła p. Franc. Wiśniewskiego z Mogilna, w Prusiech, księgarza o to, że bez zezwolenia Sienkiewicza, względnie zastępców jego prawnych, tj. firmy Gebethnera, sprzedawał w Prusiech, Krakowie i Galicji „Krzyżaków“, wydanych przez księgarza Miłskiego w Gdańsku bez zezwolenia firmy Gebethner. Trybunał skazał Wiśniewskiego na 200 koron grzywny, ewent. 20 dni aresztu, i zarządził konfiskatę zabranych egzemplarzy „Krzyżaków“.

Druga rozprawa toczyła się przeciw owemu mężczyźnie, o którym dzienniki przed kilku tygodniami donosiły jako o szpiegu, przybyłym z Królestwa. Nazywa się Tadeusz Ostrowski, liczy 31 lat, ur. w Kątach, oskarżony jest o sfalszowanie paszportu i karty legitymacyjnej, zapomocą których przejeżdżał przez granicę. Oskarżony wyłudził także od niejakiego Denkowicza ze Lwowa 20 koron. Skazano go na 6 tygodni aresztu za zbrodnię oszustwa i przekroczenie oszustwa.

Koncert Hubermana w Wiedniu. (Tel.) Wiedeń. Wczoraj dał tu Huberman koncert, o którym dzienniki tutejsze wyrażają się z nadzwyczajnymi pochwałami i zaliczają Hubermana do najznakomitszych wirtuozów i muzyków teraźniejszości.

Katastrofa kolejowa. (Tel.) Wiedeń. Dyrekcja kolei Aspang wydała następujący komunikat. Wczoraj wieczór nastąpiło na stacji Solenau zderzenie dwóch pociągów. Przyczyną katastrofy było to, że maszynista jednego z pociągów nie zauważył sygnałów, nakazujących zatrzymanie pociągu, a później nie był już w stanie zatrzymać go. Uderzenie było dosyć gwałtowne, 3 wagony zdruzgotane, 1 osoba ciężko, 10 lekko rannych.

Depesze handlowe z d. 3 b. m.

Wiedeń, 3 grudnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.20 Renta majowa 98.90, Węgierska renta koronowa 94.15, Akcje kredytowe 349.50, Kredytowe węgierskie 360.—, Bank anglo-austriacki 265.00, Unionbank 524.—, Bankverein 448.—, Laenderbank 405.—, Kolej pań. 651.50 Lombardy 61.—, Elbenthal 477.—, Towarzystwo akcyjne broni 300.— Akcje tytoniowe 288.25 Alpin 392.—, Rima Muranya 433.—, Prager Eisen 14.20, Losy tureckie 102.—, Ruble 253.—, 20-franków —.—, Boden-Credit —.—, Tramwaje —.— Akcje gal. Banku hip., —.— 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 92.40, 4% Listy zastaw. Banku kraj. 92.—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90.25.

Usp. ożywione. **Berlin,** 3 grudnia. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 40.50, Disconto Commandit 180.50

Uspokojenie słabe. Kursów zbożowych z powodu przerwy telefonicznej nie otrzymaliśmy.

Wiedeń, 3 grudnia. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8.89 do 8.90 pszenica na maj-czerwiec —.— do —.— Zyto na wiosnę 7.64 do 7.65, żyto na maj-czerwiec —.— do —.— Kukurydza na wiosnę od 5.88 do 5.87 Kukurydza na maj-czerwiec od —.— do —.— Owies na wiosnę od 7.91 do 7.92, owies na maj-czerwiec od —.— do —.— Rzepak na styczeń-luty od —.— do —.—, Rzepak na sierpień-wrzesień od —.— do —.—, Olej rzepak. na styczeń-kwiec. od —.— do —.—

Uspokojenie bez in. Pochmurno.

Budapeszt, 3 grudnia. Pszenica na kwiecień od 8.70 do 8.71, żyto na kwiecień od 7.36 do 7.37, owies na kwiecień od 7.62 do 7.63, kukurydza na maj 5.56 do 5.57, Rzepak na sierpień 11.75 do 11.85.

Oferty na pszenicę mierz. Ogrom. Spokojnie Pięknie.

Żądania krawców.

Majstrowie i czeladnicy krawieccy obradowali wczoraj popołudniu w wielkiej sali ratuszowej na ogólnym zgromadzeniu.

Porządek dzienny opiewał:

1. Omówienie środków zaradczych przeciw zupełnemu zastojowi i brakowi pracy w przemyśle krawieckim.

2. Dostawa różnych robót krawieckich i zniesienie warsztatów w domach kary.

3. Wnioski.

Pierwszy punkt porządku dziennego referował czeladnik krawiecki p. Mięśowicz. Po omówieniu krytycznych stosunków, panujących obecnie w zawodzie krawieckim, postawił następującą rezolucję:

a) Wojskowość utrzymywana kosztem obywateli, nie ma prawa wkraczać w czynności tych, którzy ten podatek opłacać muszą, i zabijać ich niedozwoloną konkurencją. Dlatego Zgromadzenie uchwala wezwać korporację i „Zgromadzenie towarzyszy” do najenergiczniejszych kroków przeciw pracownikom, utrzymywanym przez wojskowych; wojskowi bowiem ani nie płacą podatków, ani nie ubezpieczają pracujących, nie opłacają robotnika należycie i psują zawodowym krawcom zarobek.

b) Sklepy rozmaite, przyjmujące robotę, chętnie się wyjątkowym towarem i zagranicznym wyrobem, sprzedają publiczności najobskurniejszą tandetę po drogich cenach. Wzywa się władzę przemysłową, aby wkroczyła i tym niepowołanym do przyjmowania zamówień nie dozwoliła na to, nadto, by im warsztaty pozamykała.

Zgromadzenie zwraca się do publiczności z wezwaniem i prośbą, by nim po sklepach galanteryjnych zamawia, zwróciła się do zawodowych krawców a przekona się, że ci zrobią i lepiej i taniej i z lepszego materiału.

c) Zgromadzenie uznaje, że największym szkodziem w zawodzie krawieckim jest brak pracowni. Tylko, jeżeli każdy pracodawca urządzi dobry, odpowiadający wymaganiom higienicznym warsztat, może krawiectwo stanąć na wysokości swego zadania i zwalczać skutecznie konkurencję obcą.

d) Zgromadzenie wzywa Radę miejską, by wszystkie miejskie roboty, wchodzące w zakres krawiectwa, oddała zawodowym krawcom.

Drugi punkt porządku dziennego referowali majstrowie: Gürsching, Flaczyński i Buczyński. Po ożywionej dyskusji, w której dwukrotnie przyszedł do starcia między majstrami a czeladnikami, uchwalono wysłać petycję do Rady państwa, do ministerstwa wojny i spraw wewnętrznych z żądaniem, by wszelkie roboty krawieckie dla załogi wojskowej stacyonowanej w Galicyi były dostarczane zawodowym krawcom galicyjskim. Zgromadzenie domaga się dalej zniesienia warsztatów w domach kary i uchwalili wysłać po Wiednia deputację, która żądania, sformułowane w petycjach ustnie ma popierać u posłów i w ministerstwach wojny i spraw wewnętrznych.

Po przyjęciu wszystkich rezolucyj, proponowanych przez referentów przystąpiono do ostatniego punktu porządku dziennego, t. j. do wniosków.

Uchwalono najpierw wniosek p. Widrycha odpowiednio umotywowany, aby wkrótce zwołać do Lwowa powszechny krajowy wiec krawców, a potem postanowiono na wniosek p. Bednarczyka wysygnować z kasy majstrów krawieckich kwotę 500 kor. na urządzenie wiecu i 50 kor. na dzieci wrześnieńskie.

Pod koniec na propozycję redaktora *Dziwni* Z. Korosteński, podjętą w formie wniosku przez p. Bednarczyka a popartą i uzupełnioną przez p. Ohlego, uchwalono rezolucję w sprawie zmiany ustawy przemysłowej i postanowiono przedłożyć wiecowi krawieckiemu krajowemu do uchwały odezwę, w sprawie popierania swojskich wyrobów krawieckich.

Zakończono obrady składką na wrześnieńskie ofiary hakaizmu.

Dział ekonomiczny.

Państwowa Rada kolejowa.

Z Wiednia piszą: Na wczorajszym posiedzeniu państwowej Rady kolejowej przedłożył p. Forzt wniosek, z prośbą do ministerstwa kolejowego o zarządzenie dokładnych obliczeń celem stwierdzenia, jaki finansowy rezultat miałyby proste przeniesienie obecnej państwowości kolei na mające być upaństwowionymi linii kolei północno zachodniej i towarzystwa kolei państwowych. Mowca podniósł w uzasadnieniu wniosku znaczenie dalszego upaństwowienia akcji dla austro-węgierskiej ugody i blizkie zawarcie traktatów handlowych. Wniosek Forsta przyjęto z wnioskiem dodatkowym p. Lichta, wzywającym ministerstwo kolejowe, ażeby kwestye przedwstępne, dotyczące Towarzystwa kolei państwowych i kolei północno zachodniej, jak najrychlej rozwiązało. Zgodzono się także na wniosek pp. Baczewskiego, Piłata, Russmanna i Skibińskiego, domagających się od ministerstwa zarządzenia, żeby wszędzie budynki kolejowe dostatecznie oświetlano i żeby napisy nazw stacji były czytelne.

Na posiedzeniu popołudniowym obradowano nad sprawami regulaminu jazdy koleją. Referent Lindhem podał deklarację, złożoną w komisji przez przedstawiciela rządu do wiadomości zebranych. Według niej, ministerstwo kolejowe zajmuje się kwestyą zaprowadzenia automobilów na wypadek nagłe zachodzącej potrzeby przewożenia personelu na krótkich przestrzeniach. W końcu zakomunikował referent kilka spraw, dotyczących kwestyi taryfowej i manipulacji przy obrocie towarowym.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą: 245—	szdają: 225—
Za 100 marek	117 50	117 75
20-frankówka	19 16	19 18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 3 grudnia.

Dziś notujemy za 150 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7 60 do 7 80. Pszonica nowa 7 40 do 7 50. Żyto gotowe od 6 50 do 6 80. Żyto nowe od 6 30 do 6 50. Owies oboczny 6 40 do 6 70. Owies nowy od 6 25 do 6 50. Jęczmień pastewny 5 30 do 5 50. Jęczmień browar. 6 50 do 7 — Rżepak nowy 13 50 do 14 — Lnianka 10 50 do 11 — Groch pastewny 6 75 do 7 50. Groch do potowania 7 60 do 12 — Wyka 6 — do 6 50. Bobik 5 50 do 6 — Hreczka 6 25 do 6 75. Kukurydza nowa 5 60 do 6 — Kukurydza stara — do — Chmiel za 50 kilo 60 — do 70 — Konieczyna czelwona 42 — do 60 — Konieczyna biała 45 — do 75 — Konieczyna szedzka 40 — do 60 — Tymotka 24 — do 28 —

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16 50 do 16 75; paritas Tarnopol na termin 16 25 do 16 50.

Uspობienie niezmiennione.

„Przewodnik Kółek rolniczych“ z dniem 1 grudnia br. (nr. 22) wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Zawodowe stowarzyszenia rolników. Wskazówki dla właścicieli w sprawach spadkowych i opiekuńczych: zarządzanie osobą sieroty. Żywnienie zwierząt w gospodarstwie. Jakich bydła ma małorolny gospodarz używać do obróbki swego pola. Głosy ze wsi (w sprawie opręganania krów). Przeszczepianie drzew owocowych. Przechowywanie suchych slipek przez dłuższy czas. Spółki oszczędności i pożyczek. Sprawy Towarzystwa. Sprawozdanie ze zgromadzenia Kółek rolniczych powiatu gorlickiego. Rocznicza Kółka roln. w Sokołowie. Prosimy o pamięć. Kronika. Informacje handlowe. Ogłoszenia.

Z numerem tym rozesłano broszurkę, zawierającą tłumaczenie ustawy „o zawodowych stowarzyszeniach rolników“, poprzedzone memoriałem Zarządu głównego Kółek rolniczych do Koła polskiego w Wiedniu w sprawie zawodowych stowarzyszeń.

Pożyczka bułgarska. Kontrakt w sprawie pożyczki między rządem a zastępcami grup bankowych jest już podpisany. Naczwicz obejmuje naczelny zarząd monopolu tytoniowego.

Konferencje cukrowe. Z powodu zapowiedzianego zwołania konferencji cukrowej w Brukseli odbyła się w ministerstwie skarbu na zaproszenie obu ministrów skarbu, a pod przewodnictwem szefa sekcji Jorkascha - Kocha poufna konferencja z reprezentantami przemysłu cukrowniczego w Austrii i na Węgrzech. Osiągnięto w ogólności porozumienie wszystkich członków konferencji.

Budżet niemieckiej ekspedycji do Chin. Budżet ekspedycji do Azji wschodniej za rok 1902 wykazuje dochodów 11,504,824 marek. Jest to miało wiecie przypadać na 1 stycznia 1903 pierwsza rata kontrybucji, jaką mają zapłacić Chiny. Wydatki są w zarządzie armii lądowej o 75,490,000 marek, a w zarządzie marynarki o 18,000,000 marek niż w roku zeszłym.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 grudnia b. r.

Hotel George'a. Karol Kosielski z Królestwa polskiego, Stanisław Wasilkowski z Marbuszowy, Alfred Ptasek z Wiednia, Gustaw Hininger z Tarnobrzega, Moryc Drach z Wiednia, Henryk Stolla z Medlingu, Arnold Winter z Wiednia.

Hotel Imperial. Stefan Oświecimski z Berlina, Władysław Pyłtaszki z Warszawy, Jakób Rosewiesen z Drohobycz, Zygm. Gottfeld ze Stanisławowa.

Hotel Francuski. Marya Dorożyńska z Rohatyna, H. Vorwerkel z Berlina, Wil. Fischel z Wiednia, Kazim. Piątkowski z Józefówki.

Grand Hotel. Adolf Botwin z Wiednia, Jan Fröhnel z Rosenheim, Szymon Brandler, Sz. Jangl z Berlina, H. Jelinek z Pragi Al. Roth z Ungwaru.

Hotel Stadtmüllera. Mieczysław Tabeau z Żydaczowa, Józef Dzundza ze Złoczowa, ks. Jakób Czuby z Ponikowic, ks. Franciszek Malinowski z Rożniatowa, ks. Andrzej Iwaniczyszak z Magierowa, ks. J. Gabrusiewicz z Rybnik, A. Czaszkowski, Teofil Jasiński z Czortkowa, Kazimierz Mojsowicz z Jagielnicy.

Hotel Europejski. Antonina Horodyska z Korszowa, Józef hr. Koziembrodzki z Dwiniaczki, Włodzimierz Cybulski z Ostrowa, Fort Skrzyński z Szwałkowic, Andrzej Prek z Linzu.

Hotel Wanda. Jan Wilczek ze Schodnicy, Roman Singalewicz z Brzeżan, Jul. Abramski z Wiednia.

Hotel Laxarusa. M. Klaczko z Wilna, St. Urbański z Rożna, M. Kohn z Wiednia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Atelier dentystyczne. Hetmańska 6.

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych w kaucuku i złocie.

6847 20—8 Dr. dentysta Wiktor Jankowski.

Jako dobrą i pewną lokację

polecamy

- 4% Listy hipoteczne koronowe
- 4 1/2% Listy hipoteczne,
- 5% Listy hipoteczne premiiowane,
- 4% Listy Towarz. kred. ziemskiego,
- 4 1/2% Listy Banku krajowego,
- 4% Listy Banku krajowego,
- 5% Obligacje komunalne Banku kraj
- 4% Pożyczkę krajową,
- 4% Gal. Obligacje propinacyjne

i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy

Akeye galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akeynego

Banku hipotecznego

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 8229 13

ulica Jagiellońska nr. 1 la, 2 piętro

9087 3 Dentysta dr. J. Mintz

przedtem Dr. Weiss, ul. Akademicka 1. 2
wyjmuje zęby bez bólu zapomocą narkozy, wykonuje też
plomby ze szkła i porcelany. Sztuczne zęby wstawia bez
pięty w formie koron i mostków. Całe szereg w kaucuku
i złocie. „Zapewniam pod względem doskonałości“. 9087 3-1

Sprzedaż biletów kolejowych

znajduje się w mieście

w Biurze Dzienników i Ogłoszeń

SOKOŁOWSKIEGO, Pasaż Hausmana 9.

1468 Kasa otwarta przez cały dzień.

Wszędzie do nabycia.

Kalodont

8224

niezbędny krem do zębów
utrzymuje zęby czyste, białe i zdrowe.



Z powodu stałego naśladownictwa naszej marki odtąd każda flaszka piwa olomunieckiego z browaru „MIESZCZAŃSKIEGO“ prócz dotychczasowej etykiety, będzie zaopatrzona w osobne „Ostrzeżenie“ z napisem naszej firmy

Maks Wixel i Syn

Kapsle zniesione, aby konsument mógł skontrolować na każdym korku wypaloną firmę browaru mieszczańskiego w Olomuncu.

8739

Amatorów piwa Okocimskiego

zawiadamiamy niniejszem, że zastanowiliśmy dostawę

piwa okocimskiego tutejszym szynkarzom

SUSSMAN S., ul. Karola Ludwika,

KEIL M. ul. Kopernika,

że zatem ci szynkarze okocimskiego piwa więcej nie szynkują.

Osias Wixel i Syn

Genralne zastępstwo piwa okocimskiego

9025 1 Lwów, ul. Bogusławskiego 1. 11.

Byrolin i Mydło byrolinowe!!!!

niezrównane i niezbędne do pielęgnowania skóry i piękności. Wspaniała atesta pierwszych lekarskich osobistości. W aptekach, drogueryach, perfumeryach i wprost u Dr. Graf & Comp. WIEDEN VI., Amerlingstr. 2.

7923 10—9

SŁAWNA CYGAŃSKA KAPELA

złożona z 14 osób pod kierownictwem kapelmistrza Radies Lojos ze Schmeks koło Tatra Führed produkuje się dziś i codziennie krótki czas w Kawiarni Teatralnej.

Wstęp wolny.

9097 2